

Przedwzrostek

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Exemplarz pojedynczy

10 groszy

Prenumerata miesięczna

2,50

Redaktorzy: tekstu redakcyjnego na str. 3 i 4 — Stanisław Czapiewski; tekstu redakcyjnego na str. 1, 2, 5, 8 działu powieści i tyg. dodatku „Na przelaj przez kraj i świat” — Jan Plazak; tekstu redakcyjnego wydania „L” na str. 6 i 7 — Konstanty Dobrzyński; tekstu redakcyjnego wydania „K” na str. 6 i 7 — Henryk Walter; działu sportowego — Stefan Sliwiński; działu rozrywek umysłowych — Stanisław Roskosz; działu programów radiowych — Stanisław Smiglak. Ogłoszenia i reklamy Antoni Leśniewicz. Wszyscy w Poznaniu. Zakład i miejsce odbicia, wydawca i miejsce wydania: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, 4 w. Marcin 70.

Nr 42 Wydanie 1.

Rok 69

Poniedziałek, 20 lutego 1939

Udaremniiony zamach na Mussoliniego

Z nabitym rewolwerem w kieszeni czekał obłąkany na wyjście Mussoliniego z mieszkania — Agent policyjny niebezpiecznie postrzelony — Bliższe szczegóły tego tajemniczego zajścia nie są znane

Rzym (ATE). W piątek po południu ujawnione zostało zajście, które się wydarzyło we wtorek rano w pobliżu rezydencji Mussoliniego (willa „Torlonia”). Osobnik, którego nazwisko policja zachowuje w tajemnicy, zranił ciężko agenta policji tajnej strzelając do niego dwukrotnie z rewolweru.

Tylko niewiele osób było świadkami tego zajścia które rozegrało się we wtorek rano, pół godziny przed zwykłym pojawieniem się Mussoliniego, udającego się o tej porze samochodem do Pałacu Weneckiego. Tajny agent zauważył jakiegoś osobnika, spacerującego bez kapelusza wzdłuż wysokiego muru, oddzielającego siedzibę Mussoliniego od ulicy Nomentana.

Po kwadransie obserwacji agent podszedł do nieznajomego i zapytał go, co robi w tym miejscu.

„Czekam na znajomego” — była odpowiedź.

Zgodnie z istniejącymi przepisami agent zażądał wylegitymowania się podejrzanego osobnika.

„Czerwoni” burzą, narodowcy budują

Barcelona (PAT). Według informacji dowództwa wojsk technicznych, od 27 stycznia do 16 lutego r. odbudowano w Katalonii 105 mostów, wysadzonych przez cofające się wojska „czerwonych”.

Meksykańskie porachunki

Mexico City (PAT). Poseł do parlamentu Andres Duartel został zabity w chwili, gdy z kilku przyjaciółmi przechodził przez jeden z placów w Mexico City. Sprawca zamachu zbiegł.

Walka z plagą wilków

(d) Helsinki. (ATE). Władze północnej Finlandii postanowiły wspólnie z odnośnymi czynnikami lokalnymi norweskimi i szwedzkimi zorganizować wspólną walkę z plagą wilków, które bardzo dotkliwie dają się we znaki mieszkańcom północnych obszarów tych krajów. Czynniki do walki tej powołane stwierdzają, że na przestrzeni ostatnich 20 lat nie widziano w tych krajach tak olbrzymich i zuchwałych stad wilków, których ofiarą padły już tysiące renów i innych zwierząt domowych. Wilki pożarły też kilkunastu ludzi.

Półwysp Synaj dla Żydów

(d) Londyn. (ATE). Jak donosi arabska agencja „Orient Arabe”, między projektami, jakie wpłynęły na konferencję londyńską „okrągłego stołu”, jest też projekt osiedlenia poważnej ilości Żydów na półwyspie Synaj, stanowiącym obecnie część terytorium Egiptu, gdzie możliwości rolnicze i górnicze mają być poważne.

— „Oto moje papiery” — odpowiedział nieznajomy i włożywszy rękę do kieszeni palta, strzelił do agenta z rewolweru przez kieszeń.

Ugodzony dwiema kulami w brzuch, agent padł na ziemię. Na odgłos strzałów nadbiegli inni agenci policyjni i

aresztowali osobnika, któryając bez ruchu wpatrywał się nadal w bramę willi „Torlonia”. Został on przewieziony do więzienia. Rannego agenta odwieziono do szpitala, gdzie lekarze stwierdzili, że rany są poważne, aczkolwiek nie śmiertelne.

Wstępne przesłuchanie zamachowca stwierdziło, że został on zwolniony przed 12 dniami z domu obłąkanych w okolicach Rzymu.

Koła oficjalne odmawiają wszelkich wyjaśnień w sprawie tego tajemniczego zajścia.

Między klęską a kapitulacją

Warunki Azany... „o sto mil odległe od postanowień gen. Franco”

(d) Rzym. (PAT). Paryski korespondent „Tribuna”, omawiając rozmowy, toczące się w Paryżu między prezydentem „czerwonej” Hiszpanii Azaną a ministrem Del Vayo, pisze, że Azana, który jest zwolennikiem rokowań pokojowych, nie chce opuszczać

Paryża. Posiada on poparcie rządów francuskiego i angielskiego.

Zyczenia Azany są następujące: 1) opuszczenie terytorium hiszpańskiego przez ochotników zagranicznych; 2) zapewnienie, że w stosunku do republikanów nie będą stosowane repre-

sje; 3) zlikwidowanie wszelkich wpływów zagranicznych w chwili, gdy naród hiszpański będzie decydował o swoim losie.

Komentując te warunki „Tribuna” pisze, że są one o sto mil odległe od postanowień generała Franco, który odrzuca kategorię zarówno amnestii politycznej, jak i plebiscyt. W takich okolicznościach druga podróż Berarda do Burgos nie zapowiada się pomyślnie.

Druga wyprawa sen. Berarda

(d) Paryż. (PAT). Agencja Havasa komunikuje: Minister spraw zagranicznych Bonnet odbył po południu rozmowę z sen. Berardem, który będzie dziś po południu przyjęty przez ministra spraw zagranicznych Hiszpanii gen. Jordana w Burgos. Gen. Jordan specjalnie powrócił do Burgos celem przyjęcia sen. Berarda.

Del Vayo opuścił wieczorem Paryż udając się do Madrytu. Jako zwolennik dalszego oporu przybył on do Paryża, aby nakłonić Azaną do powrotu do Madrytu, Azana jednak pragnie zaprzestania działań wojennych i odmówił opuszczenia Paryża.

Gen. Krejci ustąpił

Praga (PAT). Czesko-Słowackie biuro prasowe komunikuje, iż prezydent republiki dr Hacha przychylił się do prośby szefa sztabu generalnego gen. Krejci, udzielając mu urlopu dla poratowania zdrowia oraz zwalniając go z obowiązków szefa sztabu generalnego.

Premier grecki w Białogrodzie

Białogrod. (PAT). Dziś przybył do Białogrodu grecki premier Metaxas w towarzystwie dyrektora gabinetu Melasa i posła greckiego w Białogrodzie Rosetti’ego.

Przymusowe obywatelstwo

Waszyngton. (PAT). Sen. Makellar złożył w biurze Kongresu projekt ustawy przewidującej dla cudzoziemców w Stanach Zjednoczonych obowiązek przyjęcia po pięcioletnim pobycie obywatelstwa amerykańskiego. Nie stosujących się do tego zarządzenia podlegać będą wysiedleniu.

Rząd polski uznał de jure rząd narodowej Hiszpanii

Warszawa. (PAT) Ministerstwo Spraw Zagranicznych podaje do wiadomości, że rząd polski uznał de jure rząd narodowy hiszpański.

Król Włoch i Mussolini w hołdzie Ojcu Świętemu

Citta del Vaticano. (Tel wł.) W kościele św. Andrzeja della Valle odprawiono z inicjatywy nuncjusza papieskiego na Włochy kard. Brogogni Duca mszę św. żałobną za spokój duszy Piusa XI.

Na mszy tej obecni byli król i królowa, Mussolini, min. Ciano, korpus dyplomatyczny akredytowany przy Kwirynale, członkowie rządu oraz wybitni przedstawiciele władz wojsko-

wych i cywilnych.

Para królewska weszła do kościoła w otoczeniu Mussoliniego, hr. Ciano i nuncjusza, po czym zajęła miejsce po stronie Ewangelii, zaś po stronie Epistoły zasiadł Mussolini.

Królowa miała czarną suknię i czarny welon żałobny, król był w mundurze wojskowym z żałobną opaską na ramieniu. Mszę św. celebrował kard. Duca.

Ku nowej konferencji międzynarodowej

Zarządzenia wojskowe Włoch i Rzeszy — Dokola zatargu włosko-francuskiego

(d) Paryż. (Tel. wł.). „Figaro” donosi, że angielskie czynniki oficjalnie śledzą z wielką uwagą zarządzenia wojskowe Włoch i Niemiec. Z Rzeszy nadchodzą wiadomości o częściowej tajnej mobilizacji, która obejmuje wszystkie gatunki broni, nie wyłączając lotnictwa. Oddziały mają być gotowe na 20 lutego. Powołano na ćwiczenia wielu mężczyzn od 25 do 30 lat. Do urzędowych zaprzeczeń nie przywiązuje się żadnego znaczenia.

Do portu w Ajaccio na Korsyce zawinęły trzy krążowniki amerykańskie,

odbywające podróż po Morzu Śródziemnym. Zabawią tam trzy tygodnie.

„Daily Chronicle” donosi, że dyplomacja niemiecka podjęła akcję o zwolanie konferencji czterech celem rozpatrzenia zatargu włosko-francuskiego. Przeciwwstawia się temu Daladier, który ze swej strony gotów jest zgodzić się tylko na konferencję międzynarodową dla rozpatrzenia podziału źródeł surowcowych. Musiałaby ona posiadać szersze podłoże i objąć więcej państw zainteresowanych niż cztery wspomniane mocarstwa.

Sternicy Nawy Piotrowej

Dotychczas było 261 papież — Najdłużej rządził Kościołem św. Piotr, a najkrócej — Stefan II

(d) Warszawa (KAP). Nie ma właściwie pełnego, całkowicie wiarogodnego spisu papieży od św. Piotra poczynając i kończąc na zmarłym. Jedne katalogi wymieniają Piusa XI jako 266 papieża, inne — jako 260. Oficjalny zaś Rocznik Papieski (Annuario Pontificio), oparty na serii ikonograficznej medalionów znajdujących się na ścianach Bazyliki św. Piotra za Murami w Rzymie (rozpoczętych według tradycji za pontyfikatu Leona Wielkiego w V w.) oraz spisach ustalonych przez Benedykta XIV, wymienia Piusa XI na 261 miejscu.

Spośród tych 261 obecnie oficjalnie przez Stolicę Apostolską wymienianych papieży pierwszych 30 (z wyjątkiem św. Dionizego, od 261 do 272) poniosło śmierć męczeńską i wraz z następnymi 26, tj. kończąc Feliksem IV (526—530) czczeni są przez Kościół jako święci. Ponadto wyniesiono na ołtarze 27 późniejszych papieży świętych (w tym dwóch męczenników) oraz 7 błogosławionych.

Św. Piotr rządził Kościołem Rzymskim, jak podaje „Annuario Pontificio” 25 lat 2 miesiące i 7 dni, uwzględniając jednak poprzednie jego rządy biskupie w Antiochii, niektórzy okres jego pontyfikatu określają na lat 33, zwanych „latami Piotrowymi”. Tych „lat Piotrowych” nikt dotąd nie osiągnął. Najbardziej zbliżył się do nich Pius IX, którego pontyfikat trwał 31 lat 7 miesięcy i 22 dni, Leon XIII (25 lat 6 mies.) i Pius VI (24 lata 6 miesięcy 14 dni). W ogóle zaledwie 20 papieży posiadało pontyfikat dłuższy niż 15 lat. W przeciwnieństwie do tamtych bezwzględnie najkrótszy pontyfikat posiadał Stefan II (752), rządził bowiem zaledwie trzy dni i dlatego w wielu spisach często-

Najstarszym pod względem wieku był papież św. Agaton, który w chwili zgonu liczył 107 lat, następnie św. Grzegorz IX — 100 lat, Leon XIII — 93 lata, Celestyn III i Grzegorz XII — po 91 lat. Najdłuższa przerwa między pontyfikatami była po Klemensie IV a przed wyborem Grzegorza X. Trwała ona 2 lata 9 miesięcy i 2 dni. Długa również była przerwa między Honoriuszem IV i Mikołajem IV (10 mies. i 18 dni). Poza tym przerwy nigdy nie trwały dłuższy okres a w nowszych czasach wybór następuje zazwyczaj po kilku dniach konklawe.

(d) Rio de Janeiro. (ATE). Przybył tu z Buenos Aires parowiec włoski „Neptunia”. Odbywa na nim podróż do Włoch arcyb. Buenos Aires, kardynał Copello. Na pokład statku, który odpłynął w piątek do Neapolu, wsiadł arcybiskup Rio de Janeiro, kardynał Leme da Silveira Cintra.

Kardynał wyraził wdzięczność dla rządu włoskiego, który polecił przyspieszyć podróż parowca, aby umożliwić purpuratom wzięcie udziału w konklawe. „Neptunia” ma przybyć według rozkładu do Neapolu 1 marca, lecz podróż jego będzie prawdopodobnie skrócona o dwa dni.

KOLEKTURA LOPP

Lódź, Piotrkowska 149, tel. 106-80

oddział w SIERADZU, ul. Kościuszki 11
w GŁOWNIE, fabryka „Norblin”

poleca LOSY do I. klasy 44 loterii

Ciągnięcie już 23 lutego

Nowa rewolucja w Meksyku

Powstańcy napadają na miasteczka i komisarzy policji — Bony płatne „po zwycięstwie sprawy”

Mexico. (PAT). Kilka gmin w północnej części stanu Puebla, zwróciło się do prezydenta republiki telegraficznie, donosząc o grasowaniu na terenie stanu zbuntowanych oddziałów pod wodzą niejakiego Angel Castillo i b. porucznika Julio Mondre-

gon. Gminy te proszą o pomoc wobec aktów gwałtu, jakich dokonują powstańcy.

Podobno zdołali oni zgromadzić dość liczne bandy, które napadają na miasteczka, ściągają od kupców przymusowe pożyczki, wzamian za które

wydają bony płatne „po zwycięstwie sprawy”. Bony te zaopatrzone są w nadruk „ruch wyzwolenczy”.

Władze wojskowe tego okręgu przesyła kopie manifestu, wydanego przez buntowników, w którym występują oni przeciwko władzom. W manifestie tym buntownicy donoszą o zniszczeniu paru komisariatów w północnej części stanu.

W katedrze św. Jana

Warszawa. (Tel. wł.) Dziś z rana odbyło się w katedrze św. Jana w Warszawie nabożeństwo żałobne za duszę śp. Papieża Piusa XI, celebrowane przez nuncjusza Cortesiego, w asyście licznej duchowieństwa. Na nabożeństwo przybył Pan Prezydent R. P., marszałek Śmigły-Rydz, członkowie rządu, korpus dyplomatyczny i inni. (w)

Ogólnopolska konferencja Stronnictwa Narodowego

Warszawa. (Tel. wł.) Na niedzielę została zwołana przez Stronnictwo Narodowe pierwsza ogólnopolska konferencja z udziałem przedstawicieli wszystkich ośrodków organizacyjnych. Konferencja ma zastąpić projektowany poprzednio zjazd tegoż Stronnictwa. (w)

Jedno ministerstwo wojny

Waszyngton. (PAT.) Senator demokratyczny King z Utah przedłożył wczoraj kongresowi amerykańskiemu wniosek, domagający się połączenia departamentów wojny, lotnictwa i marynarki pod wspólnym kierownictwem. Wniosek zmierza do uniknięcia rozbieżności, powstających przy odrębnym kierownictwie poszczególnych departamentów.

Składki i pokwitowania

Na fundusz Romana Dmowskiego złożono w administracji pisma naszego w dalszym ciągu:
Tow. Młodych Przemysłowców w Poznaniu 100,— zł
Seksja Młodych przy Nar. 8,— „
Org. Kobiet 20,— „
St. Cichocki 3,— „
Czyżowa Joanna 3,— „
Czyż Tomasz 5,— „
Czyż Michał 5,— „
Czyż Stanisław I 3,— „
Czyż Walenty 1,— „
Czyż Czesław 5,— „
Czyż Hieronim 5,— „
Czyż Stanisław II 5,— „

Razem z poprzednio pokwit. 1.719,21 zł

Ułaskawienie ludowców

Warszawa. (Tel. wł.) Pan Prezydent R. P. podpisał szereg dekrétów ułaskawiających działaczy ludowych, skazanych za udział w strajku rolnym w latach 1937 i 1938. Chodzi tu o przeszło 20 działaczy ludowców z Małopolski wschodniej, którzy zostali skazani na karę od 6 do 14 miesięcy więzienia. (w)

Na wyspie Hai-Nan

Tokio. (PAT). Ag. Domei donosi z Hankou: Wojska chińskie na Hai-Nan cofają się w kierunku gór, położonych na środku wyspy, celem uniknięcia kombinowanego ataku kolumn japońskich, posuwających się od północy i południa.

SUKNIE - PALTA - KOSTIUMY - FUTRA

POLECA

DOM MODELOWY Kozłowska-Mikulska Lódź, Piotrkowska 136

telefon 231-99

Przyjmuje zamówienia z własnych pierwszorzędnych materiałów. Ceny umiarkowane

Dyrektor Banku Rzeszy zwariował

i przewieziony został do sanatorium dla umysłowo chorych

Berlin. (PAT.) W uzupełnieniu wiadomości, dotyczące stanu zdrowia dotychczasowego dyrektora Banku Rzeszy dra Brinkmanna, potwierdzają ze strony miarodajnej, że dr Brinkmann w związku z poważnym rozstrojem nerwowym przewieziony został do sanatorium dla umysłowo chorych, gdzie pozostaje pod obserwacją psychiatry.

W tych okolicznościach, jak tu oświadcza, nie może być mowy, aby mógł on objąć ponownie swe stanowisko. Odejście dra Brinkmanna stanowi niewątpliwie dużą stratę dla Banku Rzeszy, gdyż uchodził on za najzdolniejszego z kierowników tej instytucji.

Cyklon szalał nad Mozambikiem

W miasteczku Vila Antonio Enes wszystkie domy, za wyjątkiem kościoła, zostały zniszczone

Lizbona. (PAT.) Donoszą tu z Lourenco Marques, że nad kolonią Nozambik przeszedł niezwyklej siły cyklon.

W szczególności ucierpiało miasteczko Vila Antonio Enes, gdzie wszystkie domy i zabudowania zostały całkowicie zniszczone, pozostał tylko kościół. Jedna misjonarka i strażnik stracili życie. Śmierć poniosło

również kilkudziesięciu tubylców. Cyklon uszkodził dwie latarnie morskie w Sangage i Ponta de Caldeira. Z pomocą i żywnością został wysłany statek „Chinde”. Na miejsce katastrofy wyjechał gubernator kolonii.

Na Wystawę Samochodową w Berlinie od 75 zł
Na Targi Lipskie od 85 zł
2 wycieczki
rzemieślnicza i kupiecka
Zgłoszenia do 28 lutego 1939 roku
POLSKIE BIURO PODRÓŻY ORBIS ng 7098/4
Poznań, plac Wolności 3
Ostrów Inowrocław Leszno

króć jest pomijany. Krótkimi były również pontyfikaty Urbana VII (13 dni), Celestyna IV (17 dni), Teodora II (20 dni), Marcelego II (22 dni) i Damazego II (23 dni).

Pierwszym papieżem z wyjątkiem św. Piotra, rządził Stolicą Apostolską pod własnym imieniem. Dopiero obrany w r. 553 Merkuriusz przyjął jako papież imię Jana II i odstąpił dla upamiętnienia faktu, że sam Chrystus Pan apostoła Szymona nazwał Piotrem, wszyscy obrani zmieniają swoje imię. Jedynie dwa wyjątki stanowią Adrian VI (1522—1523) oraz Marcelego II (1555), którzy pozostali przy swoich chrześcijańskich imionach. Od papieża Lando (913—914) nikt nie obierał imienia, które by przedtem nie było już użyte przez jego poprzedników. W ten sposób w pocście papieży figuruje 23 Janów, 16 Grzegorzów, 15 Benedyktów, 14 Klemensów, po 13 Innocentych i Leonów, 11 Piusów itd. Ogółem w katalogach znajduje się 81 różnych imion.

ŻYCIE i DZIEŁA PIUSA XI

w pięknej ilustracji rotograviurowej obrazuje wydawnictwo pamiątkowe „**APOSTOLSTWA CHORYCH - RADIO DLA CHORYCH**” p. t.

WIELKI PAPIEŻ PIUS XI

Dochód ze sprzedaży przeznaczony jest na radiową akcję dla Chorych.

CENA 1 zł

KONTO P. K. O. 1014-08, Warszawa

z przesyłką pocztową zł 1.15

Skład główny: Zakłady „Rotofot”, Warszawa, Tarczyńska 4, telefon 6.17-99

LOSY do I. klasy 44 - Loterii Władysława SZYLHABELA
poleca Łódź, Przejazd 34 - (Dom Ludowy)

Z NASZEGO STANOWISKA

Totalizm i biurokracja

Dużo balamucstwa w toczącej się u nas od paru lat dyskusji o totalizmie pochodzi z braku ścisłej definicji tego pojęcia, jego zakresu i treści. Pospolite rozumie się przez totalizm ogarnięcie całego (totus = cały — stąd nazwa) lub prawie całego życia społeczeństwa i poszczególnych obywateli przez państwo, kierowane jedną wola „wodza” i podległej mu partii rządzącej. Uiożsamia się totalizm z systemem monopartyjnym, co na ogół odpowiada stanowi faktycznemu w znanych państwach. Sfery wykształcone odróżniają zupełny totalizm (Niemcy, Sowieci) od tzw. „półtotalizmu” (Włochy).

Nasz „Ozon” ma tendencje monopartyjne, ale uporczywie i z zapalem wyrzeka się totalizmu i spraw jego. Zwolennicy i obrońcy „Ozonu” przyznają co najwyżej po cichu, że jest tam jakaś grupa totalistyczna, ale że decydująca „góra” absolutnie nie godzi się na totalizm. Do tej grupy zaliczano pika Wendy i jego przyjaciół z „Zaczynu”, a tymczasem ostatnie przemówienia p. Wendy komentowane są — nie bez pewnej słuszności — także za odżegnywanie się od totalizmu.

Więc kto — u licha — jest w Polsce za totalizmem?

Zdawaloby się więc, że przede wszystkim — nigdy nie syta władzy i zawsze rzucająca z siebie cugle kontroli — biurokracja. A jednak takim przypuszczeniu zaprzeczają bardzo kategorycznie sami wyżsi urzędnicy ministerialni, których słusznie uważa się za ośrodek dyspozycyjny i mózg biurokracji. Wychodzą w Warszawie liczne periodyki polityczne, społeczne i gospodarcze, redagowane przez ambitnych, przeważnie młodszych, urzędników, a walczące z totalizmem nie gorzej, czasami nawet namiętniej, niż oficjalne pisma integralnej demokracji. Dość wskazać na głośną w ostatnich czasach polemikę „Zespołu” z „Zaczynem” na temat stosunku do chłopca (tygodnik „Zespół” jest organem grupy zwolenników min. Poniatowskiego).

Przykład drugi. Grupa „Naprawy” zwalcza zrodzony na łonie „Ozonu” projekt tzw. unifikacji czyli przymusowej organizacji rolnictwa w duchu i stylu monopartyjno-totalistycznym. A przecież „Naprawa” to nieliczna, ale bardzo dobrze zorganizowana klika „działaczy”-urzędników, czyli niejako elita biurokracji.

Można by tutaj podejrzewać, że to odgradzanie się biurokracji od totalizmu jest tylko grą taktyczną. My jednak skłonni jesteśmy wierzyć w szczerłość tych oświadczeń i tej walki. A wierzymy dlatego, że totalizm w stylu niemieckim czy włoskim jest groźny dla biurokracji, bodaj tak samo, jak dla całego społeczeństwa — poza elitą partyjną.

Sprawa jest zupełnie prosta. W klasycznym systemie totalnym biurokracja urzędnicza ma nad sobą bezwzględna kuratele partyjną, wykonywaną przez takie czy inne „koszule”, lub przez politycznych komisarzy. Tego właśnie boi się nasza biurokracja, której najlepiej odpowiada obecny system i która za ery B. B. wybiła się ponad czynniki partyjne obozu rządzącego. Tocząca się obecnie debata budżetowa dostarcza sporo przykładów tej przewagi biurokracji nad niewtajemniczonymi w jej arkana i ścieżki w lesie przepisów — „Ozonem”. Stan obecny jest najlepszy dla biurokracji, której członkowie po zgłoszeniu odpowiednich „akcesów” są „sobie-panami” w swoich „państewkach” urzędowych.

Wilkiem patrząc na ten przerost władzy biurokracji niektórzy sztabowcy „Ozonu”, marzący o roli „gauleterów”. I to — obok stosunku do opozycji jest drugie źródło zakusów totalistycznych w „Ozonie”. Biurokracja przeciwdziała tym zakusom we własnym interesie i chowa się chętnie za parawan... demokracji. Oczywiście nie tej starej, przedmajowej, sejmowładczej itp. — ale demokracji „kierowanej” (u-tarło się takie piękne i wcale trafne wyrażenie).

Kierowanej... ale przez kogo? Tak, jak rzeczy stoją obecnie, — wspólnie i dość zgodnie przez rządzącą partię i biurokrację.

Ta ostatnia nie chce stracić swego większego udziału w tej spółce i dlatego walczy z totalizmem. M. K.



ROMAN DMOWSKI

Portret, wykonany węglem przez art. Lełę Pawlikowską w Chłudowie, z własnoręcznym podpisem Romana Dmowskiego

ŻYCIE POLITYCZNE

ŻYDZI CHCA, BY EMIGROWALI POLACY

Posel-Żyd Trockenheim przemawiając w Sejmie oświadczył, że „Żydzi są zwolennikami emigracji, jeżeli będzie się ona odbywała bez różnicy narodowości”. Przelozone na język praktyczny słowa te oznaczają, że Żydzi bardzo chętnie będą patrzeć na emigrację polskiego chłopca, gotowi są nawet dopomóc mu w tym przez założenie biur emigracyjnych, ale nie mają najmniejszego zamiaru sami wynosić się z Polski.

Tymczasem właśnie podłoże polityczne jest dla narodu polskiego najistotniejszą cechą emigracji żydowskiej. I jedyną sensowną rzeczą w sprawie żydowskiej jest dziś rozpoczęcie ustawodawstwa, pozabawiającego Żydów praw politycznych.

Rozumieją to Żydzi i dlatego bronią konstytucji kwietniowej, nie zawierającej pojęcia narodu polskiego, a tylko pojęcie ludności państwa. Ten sam poseł Trockenheim oświadczył, że „o realizację tej konstytucji walczyć będzie społeczeństwo żydowskie niezachwianie nadal, ramie przy ramieniu z wszystkimi, którzy konstytu-

cji tej bronią i przeciw wszystkim, którzy fundamenty tej konstytucji podrywają”.

Mimo woli więc „Ozonu”, który jest przeciwny zmianie konstytucji kwietniowej i na jej podstawie chce urządzać stosunki wewnętrzne Polski, znalazł się w tej sprawie na wspólnej platformie z Żydami. „Konsolidacja” naprawdę imponująca.

„OZON” WOBEC STRONNICTW POLITYCZNYCH

Deklaracja polityczna pos. Wendy, złożona w Sejmie w imieniu „Ozonu”, poruszyła stosunek „Ozonu” do poszczególnych stronnictw.

Jeżeli chodzi o ustosunkowanie się do stronnictw, to we wszystkich oświadczeniach „ozonowych” widać ustaloną już dzisiaj hierarchię sympatii: najżyczliwiej do PPS, neutralnie, z odcieniem nieżyczliwości do ludowców, a nieprzychylnie do Stronnictwa Narodowego.

P. Wenda przyznał, że istnieją i grają rolę pewne dawne sentymenty, wiążące kierowników „ozonowych” z działaczami PPS. Praktycznie to się zobaczy w Warszawie, gdzie PPS wobec p. Starzyńskiego



poco tęsknić

za pięknym urlopem i stale doznawać rozczarowań z powodu braku pieniędzy. Czyż nie lepiej urzeczywistnić marzenia, wygrywając na los 44-ej Loterii, nabyty w szczęśliwej kolekturze

A. Wolańska

Centrala: Warszawa, Nowy - Świat 19
Oddziały w Warszawie, Wilnie i Krakowie. Zamówienia zamiejscowe zlatujemy odwrotnie. Konto P. K. O. 7192.
Ciągnięcie i klasy rozpoczyna się 23 lutego s. b.



Wiele uciechy
sprawia dziecko, gdy jest zdrowe i wesołe, dlatego pamiętajcie: dla matki i dziecka
Kawa Słodowa
Kneippa

Pg 3018/19-8.133.v

ustosunkuje się neutralnie po to, by część starszych mogła głosować na niego. Ze „ozonowcy” nieżyczliwie się odnoszą do narodowców, to rzecz powszechnie znana. Lecz w ocenie działalności posługują się omijaniem rzeczywistości, zgola tendencyjnym.

PRZEGLĄD PRASY

Nahałność żydowsko - socjalistyczna

„Myśl Narodowa” pisze w ostatnim numerze o zachowaniu się Żydów po śmierci Papieża:

„Propaganda żydowska umie wykorzystać dla siebie nawet i śmierć Papieża Piusa XI. Żydzi ślą depeze kondolencyjne, w których przede wszystkim podnoszą zasługi Zmarłego w dziedzinie „obrony ofiar prześladowań rasowych”, piszą, że był on „oredownikiem prawa i zwalczał wszelkie teorie rasowe i prześladowania”.

„W Polsce obok prasy żydowskiej, która pisze, że „Żydzi nigdy nie zapomną Papieża, który walczył o wolność i humanitaryzm”, także prasa socjalistyczna usiłuje uczynić Piusa XI — obrońcą „demokracji” i „wolności”.

„Nahałność żydowsko-socjalistyczna w obrabianiu swoich interesów nad świętym grobem — jest wstrętna i wskazuje nam, jak bardzo podobna jest moralność żydowska do moralności zżydziałych socjalistów”.

Nie ma się co dziwić brakowi kultury i przyzwoitości u socjalistów i Żydów, którzy nawet w obliczu śmierci nie potrafią zachować umiaru i muszą wszędzie dorzucać swoje trzy grosze.

„Ozon” a Żydzi

„Gazeta Polska” zamieszcza przemówienie sejmowe szefa sztabu „Ozonu”, pika Wendy, który, mówiąc o akcji unarodowienia życia gospodarczego, oświadczył:

„Nie traktujemy też tej akcji jako środka wywierania presji emigracyjnej, gdyż zarówno cały Naród Polski, jak i znaczna część społeczeństwa żydowskiego i bez tego zdaje sobie sprawę z konieczności masowej emigracji Żydów z Polski.”

A więc „Ozon” jest zdania, że na Żydów nie potrzeba wywierać presji emigracyjnej, gdyż Żydzi sami „zdają sobie sprawę” z konieczności emigracji. Wsporniale! I dlatego pewnie zjeżdżają do Polski z Niemiec, b. Austrii, Czecho-Słowacji itd. Dalej plk Wenda przypomniał, jako niezmienną uchwałę rady naczelnej „Ozonu”, mówiąc, że —

„poszczególne jednostki pochodzenia żydowskiego, które życiem swym oraz stwierdzoną służbą dla Narodu Polskiego wykazały, że są Polakami, należą tym samym do polskiej wspólnoty narodowej”.

Tej uchwały, stwierdzającej, że „poszczególne jednostki pochodzenia żydowskiego są Polakami i należą do polskiej wspólnoty narodowej” — nie zaopatrujemy komentarzem. Zostawiamy to opinii Czytelników.

Ciężkie i tragiczne są dni zimy dla ludzi pozbawionych pracy. Śpieszmy im z pomocą — składjmy ofiary na Pomoc Zimową.

Ubezpieczenia i emerytury na cenzurowanym

Obrady nad budżetem Min. Opieki Społecznej — Minister Kościalkowski przeciwny obniżce składek ubezpieczeniowych

Warszawa. (Tel. wł.) Na piątkowym posiedzeniu komisji budżetowej Sejmu toczyły się obrady nad budżetem Min. Opieki Społ. W pewnej chwili było na sali tylko 21 posłów. W momencie, kiedy min. Kościalkowski na znak protestu zszedł z ławy rządowej i siadł koto pos. Putka, na ławach poselskich pokazało się 37 posłów.

Dyskusja była na ogół jałowa. Posłowie odczytywali swe przemówienia, na co dwukrotnie zwracał uwagę marsz. Makowski, wskazując, iż jest to niezgodne z regulaminem, powoduje bowiem powtarzanie rzeczy już raz omawianych.

Marszałek apelował również, aby posłowie, którzy w liczbie 30 zapisali się do głosu, skreślili się z listy mówców. Apel nie odniósł skutku, skreślił się bowiem tylko 1 poseł. W dyskusji przemawiał min. Kościalkowski, zwracając uwagę, iż jest przeciwny dalszemu obniżaniu składek ubezpieczeniowych.

Podkreślano, iż ubezpieczenia chorobowe i emerytalne wskutek wprowadzenia ustawy scaleniowej są tego rodzaju, że gdyby zniesiony był przymus, to w ciągu 12 godzin ani jeden robotnik nie pozostałby w ubezpieczeniu.

Pos. Orłański podkreślił, iż pracownicy prywatni nie mają zagwarantowanej stałości stosunku służbowego. Domagał się, aby wypowiedzenia nie następowały częściej jak 4 razy do roku, a po 10 latach służby mogło ono nastąpić tylko dwukrotnie. Dziwna rzecz, że „ozonowy” poseł nie zgłosił odpowiedniej ustawy, ani nie postarał się o jej przeprowadzenie.

W dalszym ciągu dyskusji zwracano uwagę na rozproszkowanie sprawy związanej ze zdrowiem publicznym w trzech ministerstwach. Domagano się zatrudnienia młodzieży w przemyśle, bezpośrednio po ukończeniu szkoły powszechnej, a nie, jak dotychczas, po 15 roku życia. Młodzież bowiem kończąca wcześniej szkołę powszechną, wędruje się po ulicach.

Omawiając Fundusz Pracy podkreślano, iż płaci ono minimalne stawki robotnikom, dlatego spotyka się niejednokrotnie, że poszczególne resorty polecają wykonywać swe prace tej instytucji.

Następnie po krótkim referacie omówiono budżet emerytur i zaopatrzenia. W dyskusji pos. Rudnicki podniósł, iż za czasów BBWR wyrzucano

najlepszych urzędników dlatego, że byli niewygodni, że nie byli służalcami. Teraz skarb państwa musi za to płacić, gdyż emeryci nie są winni, że emerytury pochłaniają takie kolosalne sumy.

Pos. ks. Lubelski i gen. Żeligowski oraz grupa posłów niezależnych zgłosiła wnioski, aby suma maksymalna emerytury nie przekraczała 1000 zł.

Przeciwno temu wnioskowi wypowiedział się referent.

Następnie omawiano budżet rent inwalidzkich i pensyj, oraz po przyjęciu szeregu rządowych projektów ustaw i projektów ustaw, zgłoszonych przez posłów, m. i. o zmianie dekretu o rozwiązaniu zrzeczeń wolnomularskich posiedzenie zamknięto. (w)

MAGGI^{ego} ZUPY w KOSTKACH



są wyprodukowane z najlepszych surowców, bogatych w składniki odżywcze ... i dlatego najchętniej nabywane przez rzeszę Pań Domu

ng 6597/8

Drugi nakład albumu

Roman Dmowski 1864 — 1939

W ciągu niespełna dwóch tygodni cały nakład pierwszy wydawnictwa naszego, poświęconego Romanowi Dmowskiemu, został wyczerpany. Wydałmy wobec tego nakład drugi, który jest do nabycia w administracji centralnej „Oregdownika”, w Łodzi w oddziale przy ul. Piotrkowskiej 91, tel. 173-55, w księgarniach oraz we wszystkich agenturach i oddziałach „Oregdownika” w całej Polsce.

Album zawiera obszerny życiorys duchowego Wodza Narodu, szczegółowy wykaz spuścizny pisarskiej, wspomnienia, opis uroczystości pogrzebowych, mowy pogrzebowe, zbiór utworów poetyckich oraz 120 fotografii, z czego wiele jeszcze dotychczas nie publikowanych.

Album kosztuje 75 groszy, a przy przesyłce pocztowej 1,— zł. Zamawiający album pocztą zechcą wpłacić kwotę 1,— zł na konto PKO nr 200 149, zaznaczając na odwrocie blankietu: „za album”, — oraz podać dokładny adres.

Płace urzędnicze w naszym budżecie państwowym

Znamienny głos wybitnego ekononmisty — Więcej wydajemy na cele konsumpcyjne, niż na inwestycyjne

(g) W lwowskim „Słowie Narodowym” prezes prof. Stanisław Głabiński zamieścił artykuł pt. „Finanse a sprawa urzędnicza” w związku z przemówieniem min. Kwiatkowskiego.

Z artykułu tego zamieszczamy poniższe uwagi:

Sprawa urzędnicza jest doniosłym zagadnieniem państwowym, wymagającym gruntownej reformy, ale nie wiadać tendencji do tej reformy w ciągu rozszerzaniu działalności państwa w dziedzinie gospodarczej, coraz nowe przedsiębiorstwa państwowe, przeważnie deficytowe.

Fundusów na częściowe przynajmniej zaspokojenie słusznych żądań urzędniczych szukać trzeba w obniżeniu przesadnych funduszy dyspozycyj-

nych, zasiłków dla instytucji i stowarzyszeń o charakterze politycznym, w rewizji udzielonych emerytur wielu osobom, nie mającym wymogów ustawowych, w niepotrzebnych dodatkach osobistych, automobilowych i innych wydatkach zbędnych. Płace urzędników publicznych w Polsce, wbrew powszechnej niemal opinii, szerzonej szczególnie wśród ludu wiejskiego, są bardzo skromne. Przeciętna płaca urzędnicza wypada na IX-tą grupę służbową i wynosi 210 złotych miesięcznie. Są płace niższe (160 zł, 130 zł i 100 zł), ale tu mówię o płacy przeciętnej przez uwzględnienie także najwyższych plac ministerialnych i innych. Ta płaca przeciętna jest niższą od przeciętnej płacy urzędników

prywatnych (bez naczelnych dyrektorów), która wynosi (w r. 1935) miesięcznie 280 zł, jako przeciętne ubezpieczenie wedle lat urzędowych. Szczególnie urzędnicy obciążeni rodziną słusznie skarżą się na tak niedostateczne uposażenie.

Także należy się urzędnikom moralne zadośćuczynienie przez ostateczne uchylene wyjątkowych uposażeń, tantem i innych dodatków przyznawanych dyrektorom instytucji i przedsiębiorstw państwowych, którzy bez żadnej podstawy tworzą rodzaj plutokracji w organizmie urzędniczym.

Pan minister skarbu zwraca uwagę na to, że nasz budżet państwowy jest przeważnie konsumpcyjny. Tak jest istotnie od początków naszej skarbości i to było wadą szeregu pożyczek „inwestycyjnych”, które rozeszły się na cele wcale nie inwestycyjne. Tym większa zachodzi teraz potrzeba, aby wydatki tzw. inwestycyjne, były nimi istotnie. Wedle obliczeń p. ministra skarbu wydano w okresie 1935-7 na cele inwestycyjne 1.648 miln. złotych, w okresie zaś 1938-40 przeznaczono na te cele 3.309 miln. zł, czyli razem niespełna 5 miliardów, w czym udział skarbu państwa dosięga sumy 3.775 miln. zł. Otóż sumy te przychodzą darmo, lecz stanowią będą długotnie obciążenie państwa nowymi długami, od których trzeba będzie opłacać odsetki, a one spowodują ciągły przyrost wydatków na długi państwowe. Zawczasu więc czuwać nad tym należy, aby te sumy były wydane rzeczywiście na inwestycje, a nie na cele nazwane konsumpcyjnymi. Myśli te nasuwają się każdemu, kto pamięta o uwadze pana ministra skarbu, że pomimo dokonanych w ciągu lat 12 kilkumiliardowych inwestycji wartość majątku państwa łącznie z tymi inwestycjami jest niższa, niż była poprzednio bez inwestycji i że także dochody z majątku i przedsiębiorstw nie wzrosły, lecz spa-

Zderzenie statków

(d) Brema. (ATE). W piątek przed południem w pobliżu wyspy Borkum zderzył się parowiec angielski „City of Bremen” tak gwałtownie z parowcem niemieckim „Viborg II”, że ten ostatni zatonał w ciągu krótkiego czasu. Złóżona z 14 marynarzy załoga parowca niemieckiego została uratowana przez statek angielski. Portem macierzystym parowca niemieckiego jest Gdańsk.

Strzały na ulicy

(d) Warszawa (Tel. wł.) Dzisiejszej nocy na ul. Marszałkowskiej w okolicach dworca wracała do domu Krystyna Zakrzewska w towarzystwie brata Józefa i narzeczonego Grabowskiego, pracownika księgarni „Książnica Atlas”. Na rogu Nowogrodzkiej zaczęli ją jakiś osobnik.

W jej obronie stanęli brat i narzeczone. Wtedy nieznamy, jak się okazało funkcjonariusz poczty Jastrzębski, obsypał ich strzałami z rewolweru, od których Grabowski padł na miejscu a Zakrzewski otrzymał postrzał w głowę. (w)

Ogłoszenia lekarskie

Dr med. H. ZIOMKOWSKI
specj. chorób skór wener. i moczopłciowych
Łódź, 6 Sierpnia 2, tel. 118-33.
Przyjmuje 9-12 i 3-9. W niedzielę 9-12.

Dr med. A. MILKE
specjalista chorób serca, krwi i płuc
Łódź, ul. Wólczańska 62 — przyjmuje
5-7, telefon 24-295 — elektro-kardiografia
N 5003

ZŁA PRZEMIANA MATERII

przyspiesza starość

Zanieczyszczona krew wskutek złej przemiany materii może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne, łamanie w kościach, bóle głowy, podenerwowanie, bezsenność, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obstrukcji, płamy i wrzuty na skórze, skłonność do tycia, mdłości, język obłożony. Choroby złej przemiany materii niszcza organizm i przyspieszają starość. Racjonalna, zgodna naturą kuracja jest normowanie czynności wątro-

by i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtaczce, artretyzmie ma zastosowanie

„CHOLEKINAZA” H. NIEMOJEWSKIEGO

Brozury bezpłatnie wysyła laboratorium fizjologiczne „Cholekinaza” H. Niemojewski-go, Warszawa, Nowy Świat 5, oraz apteki i składy apteczne. ng 6157/8

Terminy składania zeznań o dochodzie nie będą przesunięte

Według informacji, otrzymanych przez samorząd gospodarczy, Ministerstwo Skarbu nie wyda w bieżącym roku zarządzenia w sprawie przesunięcia terminu do składania zeznań o dochodzie na rok podatkowy 1939 przez osoby fizyczne i spadki wakujące, prowadzące księgi handlowe.

Wobec powyższego zainteresowani płatnicy będą mogli uzyskać odroczenie terminu jedynie w trybie przepisów par. 239 instrukcji podatkowej, na mocy których izby oraz urzędy skarbowe są uprawnione na skutek uzasadnionych podań odraczać terminy do składania zeznań dla osób fizycznych do 1 maja i dla osób prawnych do 1 lipca. Odnośne podania należy wnosić

przed upływem terminu, przewidzianego w art. 69 ordynacji podatkowej tj. przed 1 marca, jeśli idzie o osoby fizyczne i przed 1 maja — o ile idzie o osoby prawne. (pp)

Kino „PALLADIUM” Łódź

WIELKI FILM POLSKI!

ZNACHOR

w roli gł. J. K. SIĘPOWSKI

N 6590

ZENITH ZEGARY
ZEGARKI
WSZELKA
BIŻUTERJE
i OBRACZKI ŚLUBNE
POLECA
Jan Placek
ŁÓDŹ, BRZEZIŃSKA 10. TEL. 150-17

N 6019

Rada Ministrów

(d) Warszawa (PAT) Odbyło się posiedzenie Rady Ministrów pod przewodnictwem wicepremiera Kwiatkowskiego.

Przyjęto dwa projekty ustaw dotyczące się ziem odzyskanych, projekt noweli do rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o obowiązku odstępowania zwierząt pościagowych, wozów, pojazdów mechanicznych oraz rowerów dla celów obrony państwa. Projekt ten zawiera zmiany wywołane koniecznością dostosowania dotychczas obowiązujących przepisów do nowych norm i przepisów prawnych.

Bomby w darze?

(d) Rzym. (ATE): Prasa włoska ogłasza urzędowe zaprzeczenie podanej przez prasę londyńską wiadomości, jakoby Włochy ofiarowały królestwu Jemen znaczną ilość broni jako dar. „Giornale d'Italia” zaznacza w związku z tym, że „prawdą jest, iż niektóre firmy włoskie sprzedały ostatnio drobne ilości broni rządowi jemeńskiemu, lecz za dostawy te otrzymały zapłatę”.

każdy zarobek
goła
OSTRZA
GERLACH

n 6502

STANISŁAW GŁABIŃSKI

— Tak, tak, to zaraz widać... — mówił wspólnie.
 — Powiedźcie mi chłopcy, czy Wincenty Fukala jest dobrym uczniem? — zwrócił się do klasy.
 — Bardzo dobrym, panie profesorze — przyświadczyli uczniowie.
 — Naturalnie, naturalnie, w każdym gimnazjum znajduje się jedna mądra głowa... Inter coecos monoculus rex, tak, tak... Ale ty Jasiu bądźiesz swoją drogą nie mógł wyjść z podziwienia.
 Ale Jody były przełamane. Skoczyński nie zapisał Fukala żadnej noty, wstał od katedry i chodząc po klasie, rozkrochmalił się na dobre, opowiadając kolei, jak to pod niego chodził raz taki sam uczeń, który igał, aż się kurczyło a po maturze został nawet sławnym dziennikarzem w jednej wielkiej gazecie.
 Drugacy rozruszali się także a reż wodził Samotraki, który jako stary wyga gimnazjalny, opowiadał z trudem kilka dowcipnych kawałów, z czego był znany, aż się go Skoczyński zapytał, jak on się nazywa. Usłysawszy tak niezwykłe nazwisko, zainteresował się tym bardzo.
 — To jakies egzotyczne nazwisko! — dziwił się. — Tak jest panie profesorze, mój dziadek był ja-polskim generałem i ożenił się z moją babką, która była córką zesańca na Sachalinie — opowiadał o swoim rodowodzie, który już każdy w klasie znał na dokładnie i czemu nikt nie wierzył.
 — Popatrz, popatrz! — dziwił się Skoczyński coraz bardziej.
 — A jakże!
 — A jak twójemu ojcu na imię?
 — Fu, ale tu go przezwano Franciszkiem...
 — No, no! A jakże tobie na imię?

— 81 —

— Uciekł — wyszeptał ze zgrozą profesor — a ja tam mieszkam i mam córeczkę Jadzie, która rano chodzi do szkoły a po południu na fortepian...

— To bardzo niebezpieczna sprawa, panie profesorze — mówił poważnie Samotraki.

Skoczyńskiego wiadomość ta zbiła zupełnie z nóg, bo ciągle spoglądał na zegarek, czy daleko do końca godziny, a że brakował jeszcze pełny kwadrans, wypytywał ucznia szczegółowo, gdzie to było, czy to istotnie prawda i chwycił się ciągle za głowę.

— Biedna ta moja Jadzia — żalił się — wstyd mi to, wychuchane, wypielegnowane i takie, jak mimoza... Nawet róży w ogrodzie nie zerwie bez rękawiczek a tu od razu aż wściekły pies...

Ponieważ historia z wściekłym psem była tym razem istotnie prawdziwa, bo potwierdził ją także kolega Darocha, który mieszkał również na Budach, profesor, doczekawszy się wreszcie upragnionego dzwonek, wybiegł jak oparzony z gimnazjum i popędził do szkoły, do której uczęszczała jego Jadzia.

Od tego czasu Skoczyński zmienił się na lepsze a na następnej lekcji zapowiedział nawet ogólną promocję przed konferencją, tak, że można było wszystkie złe noty poprawić z wyjątkiem tych, które były w notesie profesorskim sklasyfikowane na gitarę, bo gitara oznaczała nieodwołalnie zły postęp i decydowała nawet o nocie na świadectwie szkolnym. Korzystając z dobrego humoru pedagoga, chłopcy zaproponowali temu stanowczo, podnosząc, że gitarowcom stanie się w ten sposób wielka krzywda, bo taka dwójka albo trójka na świadectwie kosztuje przecież 15 guldenów a to suma tak wielka, że decyduje u niejednego o dalszych naukach. Najwymowniej rzecz tę przedstawiał Wicek Fukala o którym wiadano, że choć jego ojciec jest bogatym gospodarzem, który za syna zapłacił już dwa

— 84 —

— Dobrze, dobrze, moje dzieci...
 — Jakże istotnie książę bernardyn spełnił sumienne dane chłopcom przyrzeczenie i to tak dalece, że przy półrocznym rozdanu świadectw nie było w drugiej B. ani jednej dwójki a nawet przemycił się gitarowcy u profesora Skoczyńskiego.

— A niech książę katecheta nie zapomni — upominał się najgłośniej Fukala, który stał nietego z książędzą dzwonek.

— Już dobrze, dobrze, nie nie powiem, tylko silentium! Nie wolno się tak straszliwie przysięgać, do to grzechi...
 Ale uczniowie nie poprzestali na zapewnieniu książę, że nie poskarży, lecz obiegłszy katedrę, zaczęli go molestować, by im wyrobili protekcję u poszczególnych profesorów z powodu złych not, jakie im groziły w nadchodzącym półroczu, i książę, rad nie rad, wyciągnął notes i spisywał cierpliwie życzenia uczniów, choć te były coraz dalej idące i coraz naturczywsze. Całe szczęście, że z tych opresji wybawił książę dzwonek.

— Już dobrze, dobrze, nie nie powiem, tylko silentium! Nie wolno się tak straszliwie przysięgać, do to grzechi...
 Książę, spostrzegłszy się, że strzelił baka, uspokoił się.

— To za to, żeśmy się dobrowolnie przyznali? Już się nigdy żaden z nas nie przyzna, jak Boga szczerze pocham!...
 Książę, spostrzegłszy się, że strzelił baka, uspokoił się.

— Tacy wy? To poczekajcie, pomówię z panem profesorem Skoczyńskim.
 Klasa zaprotowała tym razem razem górczo a Zabielski wolał z ostatniej ławki:

— Owal Kiedy my się pana profesora Grotkowskiego nie boimy — droczyli się uczniowie.
 — Poskarżę panu profesorowi Grotkowskiemu — groził.

Spełniwszy swój obowiązek, usiadł książę przy katedrze i usmiechał się przyjaźnie do chłopców.

— 88 —

czesne, to po każdym takim chesnym Wicek chorował i nie pokazywał się przez kilka dni w szkole.

W ten sposób poprawił złe noty pierwszy Baręcz, który był obkuty a za Baręczem po kolei wszyscy uczniowie, z wyjątkiem dwóch czy trzech, którzy się wcale nie uczyli, twierdząc słusznie, że skoro oblewają tacy, jak Baręcz, albo Chmiel — to lepiej się wcale nie uczyć.

Baręcz, poprawiwszy złe postępy z historii, zaczął znowu lubić ten przedmiot, a gdy nie został wykazany na konferencji, nabrał rezonu i sam zaczął raz opowiadać Skoczyńskiemu o Mocnym Wojtku i o swojej przed nim ucieczce na ściegłej Baſce a opowiadając barwnie i ze swadą, tak tym zainteresował profesora, że przez całą godzinę rozmawiano tylko o wariatach.

Chłopcy byli także zachwyceni tą historią Baręcza, toteż zaraz na pauzie zapowiedział kolega Zabielski, że po szkole pokaże chłopcom takich wariatów, jakich nikt nigdy jeszcze nie widział.

Ponieważ Baręcz był tym razem głównym bohaterem. Zabielski dołączył i jego do wybranego przez siebie zespołu samych morusów, do których bursaków nigdy nie zaliczano i tak wybrali się po szkole w kilkunastu pod kościół farny, pod którym ci wariaci rzekomo stale urzędowali.

Baręcz, który był pod wrażeniem opowiedzianej przez siebie przygody, przestrzegał, by szaleńców takich nie drażnić, bo nawet najstarszy człowiek umie pędzić w chwili ataku szału, jak młodzik i jest niebezpieczny, ale Zabielski zapewniał, że do tego nie dojdzie, a zresztą można umknąć zawsze do pierwszego lepszego sklepu.

Pod starym kościołem farnym, dokąd się chłopcy po nauce gromadnie wybrali, siedziały zawsze w długim rzędzie całe szeregi dziadów obojga płci i różnego wieku, klepiąc na głos zdrowaśki i molestując prze-

— 85 —

chochliów o jałmużnę. Siedzieli tu siwi, jak gołębie starcy i młode cherlaki, kaleki i baby z niemowlętami, ale znający także wzajemnie wszystkie swoje nieszczęsne historie, które ich ostatecznie sprowadziły aż tutaj pod mury kościoła.

Gdy chłopcy zatrzymali się przed tym wiankiem między ludzką, zbracy nie zwracali na nich żadnej uwagi, wiedząc dobrze, że ich z tej strony nie czeka żadne wsparcie i klepałi spokojnie swoje zdrowaśki, albo pogadywali z sobą przyjaźnie o różnych dziadach i skich sprawach, gdy wtem posłyszano wołanie jednego z chłopców:

— Serce Maryni! Serce Maryni!...

Spośród gromady siedzących na uboczu bab podniosła się zaraz stara, zasuszona kobieta w kapeluszu na czubku głowy i trzymając w ręku reszki starej jak świat parasolki, którą potrząsała z pasją wykrzykiwała:

— A hipokryci! a judasz! a złozyńcy! Wzra od serca Maryni!...

— Dobre jest serce Maryni — przyswiaładzał Zabielski.

Stara, drepząc szybko, zmierzając z parasolką na chłopców.

— A wy łobuzy, a wisielcy, dam ja wam dobre serce, poczekał mi jeden z drugim — groziła, ale chłopcy uciekli przeczornie.

— To jest stara panna, która podobno zwarowała z miłości — objaśniał Zabielski.

Po chwili, gdy stara usiadła w rzędzie zbraczek, opowiadając z wielkim wzburzeniem po raz niewiadomo który swoją tragiczną historię, chłopcy przysunęli się znowu bliżej.

— A ten, to jest Lamus, najstarszy z dziadów i także wart — mówił Zabielski, pokazując palcem na

— 86 —

obwieszzonego dziesiątkiem różańców człowieka, który właśnie zażywał tabakę.

Lamus, choć stary, usłyszał przezwisko, którego widocznie nie lubił, bo ująwszy za sękaty obok siebie leżący kostur, zaskrzeczał, wymachując nim groźnie:

— Porząbie chorroby jedne, prrrrecz!

Chłopcy zaśmiewali się z Lamusia, z którym byliby się może jeszcze dłużej podroczyli, gdyby ich nie był sponżył profesor Sołtyński, który właśnie nadchodził od strony gimnazjum.

Ta scena pod kościołem rozniosła się jakoś po całym gimnazjum i doszła nawet do uszu katechety drugiej B. księdza Gomółki, bernardyna, który był znany ze swojej tolerancji.

Na godzinie religii, która przypadała akurat na drugi dzień, odezwał się ksiądz w ten sposób do klasy:

— Nie wiem chłopcy, kto z was był wczoraj pod farą, ale pamiętajcie, że chorzy na umyśle, to najniešťczęśliwsi ludzie, którzy niejednokrotnie przeżyli wielkie nieszczęścia i dużo przecierpieli, dlatego dla takich biedaków trzeba mieć dużo litości i dużo serca a nie należy ich nigdy drażnić... Pamiętajcie chłopcy, że życie jest długie a P. Bóg karze nie za wesołość, nie za figle nawet — ale za brak serca... Przyszaj mi się zaraz, który tam był?!!...

Po chwili wahania podniósł się pierwszy Barącz, za Barączem Zabielski, Fukała a po tym wszyscy inni.

Ksiądz zszedł z katedry i ująwszy miękki powróż, którym miał przepasany habit, grzmocił nim kolejno po plecach winowajców.

— A hultaje! a pędraki! Żebyście mi się z tego zaraz wypowiedali, bo wsolę wam na półrocze takie single z religii, że mnie popamiętacie ruski miesiąc — gromił dobrotliwie.

gdyż profesor, palący uczniów w szybkim tempie, zawsze się zatrzymywał na Samotrakim, którego bardzo polubił. Swoją drogą Samotraki wymyślał takie kawy, które sobie zawsze przed godziną historii zaważył w domu przygotował, że gdy Skoczyński zbił się do niego — podnosił zaraz palec na znak, że chce coś powiedzieć, a gdy profesor zezwolił, uczeni opowiadał różne takie rzeczy, że wprawiał w podziw całą klasę, skąd u takiego Hefajstosa bierze się tyle konceptu, bo z góry wiedziano, że Hefajstos iże.

Raz jednak Skoczyński był szczególnie źle usposobiony. Obiawszy większą część klasy, do tym razem zaczął znowu od Barączka, pytał już Rogalskiego, gdy Samotraki wystawił znowu palec i podniósł się do pomocy na znak, że chce coś powiedzieć.

Skoczyński zrywał się.

— Siadał trutniu, już nic nie chce wiedzieć! — huknął na ucznia.

— Ale Samotraki, wiedząc, że obryje napewno, jak wszyscy inni i któremu było już wszystko jedno, wstał w ławce wbrew nakazowi profesora i powiedział uroczyście:

— Panie profesorze, wczoraj wsłodził się jeden pies na Budach...

Klasa siedziała z zapartym tchem, bo wszyscy wiedzieli, że Skoczyński mieszka właśnie na Budach. Ta wiadomość podzielała na profesora, jak iskra elektryczna. Nie zapisując nawet noty Rogalskiemu, którego odpowiedź sklasyfikował na „gitarę”, co było z wszystkich żywych not najgorszą — zerwał się od kaiedry i zapytał podśpiesznie:

— Co mówisz syhciu, co ty mówisz?

— Pies się wsłodził na Budach, słowo honoru daję.

— Kto ci to mówił?

— Sam widziałem, bo była obława, ale pies uciekł.

— 83 —

— 82 —

— Józef.

— E. syńciu, to już nie po japońsku i zdaje mi się, że ty wogóle łżesz, jak z nut!...

— Jak Boga szczerze kocham, że prawdę mówię — zaklinał się Samotrakt, kopiąc pod ławką Fornala, który go szczypał z radości w udo.

Po skończonej godzinie okrzyknęła klasa jednogłośnie Fukałę i Samotrakiego za morowych kolegów i zaczęto ich odtąd bardzo respektować. Fukała, wydłubawszy na wierzch większy niż zazwyczaj kawałek czerwonej krawatki, zwierzał się przed Leosiem Rogalskim, z którym się na pauzie przeprosili:

— Czemu jucha sam nie powiedział o tym Cheopisie, kiedy taki mądrala. Mnie się zdaje, że to jest taki belfer, którego trzeba będzie brać na bujanie...

To samo orzekł i Samotraki, któremu się chłopcy dość wydziwować nie mogli, że był tak odważny z tą historią japońską; z której się śmiano uważając ją za blagę, gdyż wiedziano, że ojciec Samotrakiego jest naczelnikiem sądu w sąsiednim miasteczku.

Barącz był zmartwiony, bo po raz pierwszy obezwiał w tym roku szóstciela, co oznaczało notę gorszą, niż stopień niedostateczny i zaraz po powrocie do domu zabrał się na nauki historii, którą cokolwiek zaniedbał kosztem innych przedmiotów, toteż zaczął się obkuwać w historii tak samo, jak to robił w ubiegłym roku z geografją, czując, że zaczyna nienawidzić także i z tego przedmiotu, który niby umiał a z którego oblewał niemal co lekcje.

Istotnie Barącz nie miał szczęścia do Skoczyńskiego, bo jako pierwszy w alfabecie, był zawsze pierwszy pytany, o ile profesor nie pytał na opak, zaczynając od litery zet, gdyż Skoczyński nie egzaminował nigdy na wrywki. Gdy został wywołany pierwszy Zieliński, wtedy był Józio już pewny, że nie obryje na tej lekcji,

Socjaliści zapomnieli o masach robotniczych

Gdy marksiści w zacierzwieniu powiedzą prawdę — Rządy socjalistyczne będą dla Łodzi ciężką próbą

Łódź, 18. 2. Socjaliści zrobili wszystko, aby przygotować sobie warunki do objęcia rządów na ratuszu łódzkim.

W okresie przedwyborczym rozpetali nieprzebijającą w środkach kampanię. Wystąpili z całym arsenalem „przebojowych” haseł. Wołali, że leży im na sercu interes szeroki mas robotniczych. Wołali że skoro wejdą do Rady Miejskiej w potrzebnej większości, to wówczas będą prowadzić całą swą działalność samorządową i całą gospodarkę miejską w kierunku ułatwienia losu i poprawienia sytuacji mas pracujących.

Wołali wszem wobec, że z momentem kiedy silną grupą wkroczą na salę obrad Rady Miejskiej, to wówczas dla robotników łódzkich zacznie się nowa era, zaświta i rozpocznie się nowy okres, który kształtować się będzie pod znakiem, pod kątem widzenia potrzeb i interesów robotnika.

TO BYŁY OBIECANKI I CACANKI PRZEDWYBORCZE

Ulotki wyborcze są cierpliwe, bo papier jest cierpliwy i można wszystkim na nim pisać.

Ale wybory przeszły, socjaliści z Żydami na spółkę utworzyli w łódzkiej Radzie Miejskiej większość i poczynili już pierwsze kroki na śliskiej posadzce sali obrad Rady Miejskiej.

Odbyły się trzy posiedzenia Rady. I już w świetle w toku obrad tych trzech posiedzeń widać dosadnie i wyraźnie, jak, co innego socjaliści głosili z trybun wiecowych, z ulotek i plakatów wyborczych, a co innego mieli — powiedzmy otwarcie i jasno — za pazuchą.

Chcieli się, po prostu i zwyczajnie mówiąc, dorwać do posad, do fotelików, do synekurek, do stołca prezydenckiego i wiceprezydenckiego, a głosili i wołali, że chodzi im o masy robotnicze.

JESZCZE JEDNA POSADKA

Bo oto, jak już to omawialiśmy, na pierwszym posiedzeniu socjalistyczno-żydowska większość uchwaliła trzy stanowiska wiceprezydentów zamiast dotychczas istniejących dwóch i jak proponowała frakcja radziecka Stron Narodowego.

Bo oto czerwona spółka żydowsko-socjalistyczna uchwaliła dla prezydenta i wiceprezydentów sute, obfite i wysokie pensje, znacznie wyższe, wydatnie większe, aniżeli to proponowali radni klubu radzieckiego Stron Narodowego.

A teraz jak było na trzecim posiedzeniu? Przedstawiciel PPS rad. Potkański w półtoragodzinnym blisko przemówieniu wałkował, magłowal, przetasowywał, świdrował, przekręcał, wykręcał — sprawę teatralną.

Nikt nie neguje, nikt nie zaprzecza, że sprawa to jest ważna, ale czy, jak słusznie oświadczył przedstawiciel Klubu Narodowego radny Antoni Belka, jest to dla Łodzi, dla mas robotniczych sprawa najważniejsza, ażeby zaprzętać nią uwagę radnych na trzecim, a więc jednym z pierwszych posiedzeń Rady Miejskiej — przez kilkadziesiąt minut?

SPRAWA TEATRÓW MIEJSKICH

Sprawa teatrów — mówił radny Belka i miał wówczas za sobą głos całej polskiej robotniczej Łodzi. — ma swe duże znaczenie, ale obok niej i przed nią jest wiele spraw ważniejszych, spraw pierwszorzędnej wagi, spraw bytu i niebytu mas robotniczych. Sprawa teatru wymaga załatwienia i musi być załatwiona zgodnie z interesem polskiej Łodzi, jednak na programowym do pewnego stopnia posiedzeniu Rady Miejskiej, bo na posiedzeniu, na którym radni wysłuchali exposé budżetowego, należało przede wszystkim zająć się sprawami Łodzi pierwszorzędnej wagi, a więc tym, co dotyczy robotnika, co może go wydzwignąć z obecnego ciężkiego położenia, co mu może dać lepsze warunki mieszkaniowe, ułatwić byt jego i jego rodziny.

COŻ ICH OBCHODZĄ ROBOTNICY?

Należało się na tym, jak już powiedzieliśmy programowym posiedzeniu Rady Miejskiej, zająć dolą tysięcy mas bezrobotnych i okazać zaintereso-

wanie ich warunkami żywymi i przedyskutować drogi, jakimi należy pójść, aby bezrobocie w Łodzi w jak największej mierze rozładować.

Socjaliści w tym kierunku nie poszli. Wyciągnęli, co już podkreśliliśmy, jedną ze spraw łódzkich i rozdmuchali ją do niebываłych rozmiarów, a problem najważniejszy, a mianowicie kwestię losu bezrobotnych i mas robotniczych ukryli w cieniu rozdymanej kwestii teatralnej.

Widać w tym działaniu socjalistów lęk i obawę przed poruszeniem najżywniejszych dla łódzkich mas robotniczych zagadnień. Widzą bowiem oni, że kiedy znaleźli się w większości na sali przy ul. Pomorskiej, nie można już wykręcać się sianem, demagogią, tanim i łatwym frazesem walki z ra-

szysmem, walki z faszysmem, — ale trzeba wystąpić z jasnym dobitym i wyraźnie skrytalizowanym programem.

OBLUDA SOCJAL-ŻYDOWSKA

I tutaj wychodzi na jaw cała obluda socjal-żydowsko-marksowskiego bluffu. Wychodzi na wierz, jak to socjaliści łatwo szermują i mają na języku interes mas robotniczych w okresie kampanii przedwyborczej, a jak to zapominają o tym interesie i potrzebach w momencie do tego najbardziej wskazanym: w toku obrad Rady Miejskiej.

Wystąpili socjaliści z deklaracją po exposé budżetowym tymczasowego prezydenta Godlewskiego. Trwała ta deklaracja kilkanaście minut, ale nie

było w niej ani jednego ustępu, w którym by mówiło się bez frazesów, bez obśłonek, bez kołowania, a prosto i konkretnie, jak to socjaliści wyobrażają sobie przyjscie z pomocą masom robotniczym.

Natomiast brzmiały w tej deklaracji w dalszym ciągu po wielokroć już wygrane melodie, była mowa o walce z ideą narodową, która to nuta była wspólną i dla deklaracji poszczególnych ugrupowań żydowskich, jak i Stronnictwa Demokratycznego.

GDY MARKSISTÓW PONOSI FERWOR

Socjaliści na trzecim posiedzeniu Rady Miejskiej wypowiedzieli obszerny tytradi naspikowane frazesami i choć nie chcieli odsłonić swego oblicza, to jednak rzeczywistość płatała im figle i raz po raz w ferworze, zapęczeniu, rozognieniu, roznamiętnieniu jeden i drugi radny wypowiadał słowa, których zapewne dziś gorzko żałuje.

Oto filar PPS — potkański — zadeklarował uroczyście, podniesionym głosem z gestem, z temperamentem, że socjaliści i żydowski Bund to jedna, nierozdzielna, harmonijna całość.

Powiedział to, jak zazwyczaj, niewątpliwie w ferworze, w atmosferze podniecenia, toteż słusznie prezes Szwardler rzucił słowa: „Jak się pan mógł tak w całej pełni odsłonić i do tego przyznać”.

I teraz chyba już socjaliści nie będą tumanić mas robotniczych, nie będą deklamować masom robotniczym, że walczą przede wszystkim o interes polskiego robotnika. Protokół Rady Miejskiej wyraźnie stwierdza, że przywódca frakcji radzieckiej PPS zamaniestował uroczyście jedność tej organizacji z Bundem.

Toteż jesteśmy świadomi tego, że socjaliści skoro będą władni zrobią wszystko w tym kierunku, aby wzmocnić stan żydowskiego posiadania w naszym mieście.

Jesteśmy przekonani też, że za rządów socjalistycznych nie będą zwolnieni pracownicy miejscy Żydzi, nie zajmą ich miejsca bezrobotni Polacy, o których rzekomo tak się PPS troszczy. Jesteśmy świadomi tego, że rządy socjalistyczne będą dla polskiej Łodzi ciężką próbą. (L)

← JEDYNIEM U NAS →

MILION ŻŁ w Łodzi

Zaopatrujcie się w losy do I. klasy 44 Loterii w niezmiennie szczęśliwej Kolekturze

„ZESPÓŁ PRACY“

ŁÓDZ, PIOTRKOWSKA 104 a, tel. 240-40

————— Ciągnięcie dnia 23 lutego rb. —————

Dłużnik obleżony w domu przez tłumy wierzycieli

Nowa afera handlowa w sferach żydowskich w Łodzi

Łódź, 18. 2. — W sferach żydowskich kupców duże poruszenie wywołała afeta handlowa, której bohaterem jest Mordka Syrkiś, syn b. posta na Sejm, żydowskiej organizacji „Agu-dy” Lejby Syrkiśa, który od kilku lat przebywa w Palestynie, oraz jego żona Hana Syrkiś.

Posiadali oni w Zgierzu przy ulicy Dąbrowskiego 17 farbiarnię i duży dom czyszowy, który stanowi wyłącz-

na własność Syrkiśowej. Syrkiśowie zaciągnęli znaczne zobowiązania. Poszkodowani obecnie wystąpili za pośrednictwem adwokatów do prokuratora. Wysokość ich roszczeń i strat ustalona została na przeszło 100 tys. zł.

Wierzyciele poza skargą do prokuratora obstawili dom Syrkiśa, aby nie dopuścić do ucieczki dłużnika.

Trzeba wzmocnić gospodarczo zrzeszenia kupieckie!

To jest zagadnienie pierwszoplanowe i pierwszorzędnej wagi

Łódź, 18. 2. Kupcy łódzcy, ściśle biorąc kupcy zrzeszeni w Stow. Kupców i Przemysłowców Polskich (Piotrkowska 211) wszczęli starania idące w tym kierunku, aby elektrownia obniżyła cenę za prąd użytkowany dla celów oświetleniowych sklepowych wystaw, reklam oraz prądu do motorów.

Sprawy te mają duże znaczenie, a już kwestia obniżenia cen prądu dla celów reklamowych i oświetlenia i wystaw ma pierwszorzędne znaczenie także dla wyglądu zewnętrznego miasta.

W tym więc wypadku elektrownia, przychylając się do załatwienia postulatów kupieckich, przyjdzie z pomocą nie tylko sfierom handlowym, ale przyczyni się do podniesienia wyglądu zewnętrznego, estetycznego naszego miasta.

Obok sprawy obniżenia prądu wiele się dziś toczy dyskusji w sferach kupieckich na temat projektu stworzenia związku chrześcijańskiego towarzystw kupieckich. Ze strony fachowych, szczerze na sercu mających dobro polskiego kupiectwa działacze gospodarczych słysz się zdanie, że w dzisiejszym stadium organizacyjnym polskiego kupiectwa nie jest rzeczą wskazaną stwarzanie konsolidacyjnej całości w postaci proponowanego związku.

Mówi się o tym, że w dzisiejszym stanie organizacyjnym kupiectwa polskiego łódzkiego, związek ten stanowiłby nadbudówkę, która nie miałaby

możności wpływania dodatnio na bieg prac poszczególnych zrzeszeń.

W obecnym stanie organizacyjnym zrzeszeń poszczególnych, podkreślamy, — mówi się, że biurokratyczna nadbudówka byłaby jeno nowym obciążeniem.

W teraźniejszym czasie wskazana jest przede wszystkim praca nad ugruntowaniem, wzmocnieniem siły gospodarczej poszczególnych zrzeszeń. W tym kierunku też muszą iść głównie wysiłki polskich działaczy kupieckich.

Skazanie „węglokrada“

Łódź, 18. 2. — 28 grudnia 1938 r. na stacji Będzin z pociągu węglowego, zdążającego z Kuluszek do Łodzi Fabrycznej grupa kilkunastu osobników zrzucała z wagonu węgiel.

Straż kolejowa spostrzegła złodziei, którzy zdołali jednakże zbiec. Jedynie 31-letni Antoni Batolik, który będąc głuchym, nie słyszał nawołujących strażników, został ujęty i skazany przez Sąd Grodzki na 3 miesiące aresztu.

Ciekawy odczyt

Łódź, 18. 2. — W poniedziałek, dnia 20 bm. o godzinie 20 w sali przy ul. Pierackiego nr 9, Stowarzyszenie Przyjaciół Nauk urządza wykład na temat „Fizjopatologia przysadki mózgowej“, który wygłosi prof. dr Dzierżyński.



Niedziela, dnia 19 lutego

8.15 F. I. S. „Dziś w Zakopanem“ — wiadomości sportowe: 8.20 Audycja dla wsi: 1) Gazetka rolnicza, 2) Przegląd rynków produktów rolnych, 3) Gra zespołu harmonistów Władysława Kaczyńskiego i Piotra Rybarskiego; — 9.05 Płyty: 9.15 Koncert muzyki operowej. Wykonawcy: Orkiestra Rozgłośni Wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego i Helena Zubowiczowa — sopran kolorat.

10.15 Transmisja nabożeństwa z Katedry w Poznaniu. Kazanie. Podczas nabożeństwa śpiewać będzie Chór Katedralny pod dyr. ks. dr. Wacława Gieburrowskiego; 11.47 F. I. S.: Skoki narciarskie o mistrzostwo świąta — pogad.; — 12.03 Poranek symfoniczny. Wykonawcy: Krakowska Orkiestra Symfoniczna pod dyr. Olgierda Straszyńskiego; 13.06 Wyjátki z pism Józefa Piłsudskiego; 13.05 Rozmowa z dziećmi — przeprowadzi Ciocia Radciwa; 13.15 Muzyka obiadowa (płyty); 14.40 Rezerwa muzyczna.

15.00 Audycja robotnicza. Transmisja z Klubu Gejera — „Śniegiem mroźnym dmucha luty — smaruj narty — szuj buty“; 15.50 Audycja dla wsi: 1) „O Uniwersytecie Ludowym w Byskach“ — pogad. inż. Jana Kowczaka z Łodzi na W. R. P. 2) Muzyka (płyty); 3) „Powrót“ — fragment z suity Krakowiaków; 4) Twórczy spódniości pracy — pogadanka — wygl. J. Bieńkowiecówna; 16.30 F. I. S.: Transmisja z Zakopanego konkursu skoków narciarskich.

17.30 Podwieczorek przy mikrofonie. Transmisja z sali Resursy Kupieckiej. Wykonawcy: Mała Orkiestra P. R. p. d. Zdzisława Górzyńskiego, Lucyna Szczepańska, Siostry Burskie, Feliks Szczepański, Bracia Goutze (harmonijki ustne), Wilhelm Korabowski; 19.30 Utwory fortepianowe w wykonaniu Zofii Romanowskiej; 20.00 „To i owo zza kulis“ — felieton wygłosi Władysław Kernowleki; 20.10 Wiadomości sportowe lokalne; 20.15 Audycja informacyjna: F. I. S.: Wiadomości sportowe z Zakopanego i z Rozgłośni P. R., przegląd polityczny, tygodnik dzwinkowy, wiadomości meteorologiczne, tygodnik dzwinkowy, nasz program na jutro; 21.20 Muzyka taneczna w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Lwowskiej pod dyr. Tadeusza Serejskiego.

21.55 „Łatki radiowe“ — wesola audycja w oprac. Andrzeja Rybickiego, Wiktora Budzyskiego i Feliksa Zandera; 22.30 Muzyka taneczna; 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny; 23.03 F. I. S. — ostatnie wiadomości sportowe.

Zbrodniarz prosi o karę śmierci

Zakończenie procesu o zbrodnię w Nowosielcach — Ohydny cynizm zbrodniarza — Wyrok

Białystok. — Proces potwornego mordercy Władysława Poskrobko dobiegł do końca.

ZEZNANIA ŚWIADKÓW

W zeznaniach świadków na pierwszy plan **wybijają się swoją dramatycznością zeznania Antoniego Piekutowskiego**, którego rodzinę tak bestialsko wymordowano. Piekutowski, **ociągając co chwilę łzy**, zeznaje, że nie wie, co mu zrabowano z domu, poznał jed-

powiedziała u sędziego śledczego i nic więcej do dodania nie ma.

CYNIZM ZBRODNIARZA

Następnie świadkowie zeznają o zachowaniu się Władysława i Zygmunta Poskrobków. W świetle ich zeznań maluje się niezwykle **cynizm Władysława Poskrobka**, który m. in. oświadczył:

— Gdybym złapał tych zbrodniarzy, to bym ich prasował gorącym żelazem.

Na cmentarzu cyniczny zbrodniarz pomagał nawet nieść trumnę ze zwłokami. Po wyjściu z cmentarza został aresztowany.

Po przesłuchaniu świadków zabrał głos prokurator, który w długim przemówieniu przedstawił zbrodnię, która wstrząsnęła całym krajem. W konkluzji prokurator zażądał kary śmierci dla obu oskarżonych.

OSTATNIE SŁOWO OSKARŻONYCH

Po przemówieniu obrońców zabrał głos oskarżeni. Władysław Poskrobko z płaczem powiedział:

— **Przepraszam Piekutowskich za to, co zrobiłem, szczególnie ciebie, Irene! Wiem, co uczyniłem, wiem, na jaką karę zasłużyłem i błagam sąd, aby wymierzył mi karę śmierci.**

Zygmunt Poskrobko, również pla-

Kolektura Stefana Centowskiego w Poznaniu, plac Wolności 10

Dzięki licznym wysokim wygrany, jakie w ubiegłej 43 loterii padły w tej kolekturze, uchodzi ona słusznie za uprzywilejowaną przez Fortunę, zwłaszcza od czasu, kiedy szczerą bogini obdarzyła ją najwyższą wygraną, stała się ona bardzo popularną w Wielkopolsce, bezustannie cieszy się zaufaniem i sympatią licznych grona klientów. Rozgłos swój zawdzięcza kolektura Centowskiego przede wszystkim troskliwej staranności w spełnieniu wszelkich życzeń swych klientów. Środkami zaś, zmierzającymi ku temu celowi, są przede wszystkim: ugrzeczniony personel, szybka wysyłka losów, natychmiastowe zawiadomienie o wygranej, tudzież jej niezwłoczna wypłacalność.

Zatem kolektura Centowskiego, spełniając najwybredniejsze wymagania swych klientów, pcd każdym względem zasługuje na ogólne zaufanie i powszechne uznanie.

Do nabycia

LOSÓW

I. klasy
zaprasza uprzejmie

Stefan Centowski

Poznań, plac Wolności 10
Ciągnięcie 1 klasy już 23. bm.

nak jako swoje pieniądze, które znalaziono w chacie Poskrobków.

W czasie pobytu Piekutowskiego w Białymstoku, gdy kupował trumnę, podszedł do niego Poskrobko i zapytał się, kiedy pogrzeb. Następnie zbrodniarz oświadczył, że zwolni się z pracy i przyjedzie na pogrzeb.

Olbrzymią sensacją na sali rozpraw wywołało pojawienie się Ireny Piekutowskiej, która jedyną zdołała się ocalić. Piekutowska ma jeszcze głowę obandażowaną i nie może mówić. Oświadcza tylko, że wszystko

Jeden, ale dobry teatr w Łodzi

Na marginesie dyskusji o łódzkich Teatrach Miejskich

Łódź, 18. 2.

Tak się układają warunki w tegorocznym sezonie teatralnym, że sprawa Teatrów Miejskich często zajmuje uwagę opinii publicznej Łodzi.

W bieżącym sezonie teatralnym sprawa teatralna ujawniała się na powierzchni życia łódzkiego w różnej postaci. Wszczynało osobiste kampanie przeciw tym i innym osobom, związanym z Teatrami Miejskimi. Wypłynęła sprawa teatralna w obszernej pracy tymczasowego wiceprezidenta Antoniego Pączka, który potraktował problem łódzkich teatrów na szerokim tle „polskiej rzeczywistości teatralnej”.

Jest rzeczą dobrą i wskazaną, że sprawa teatrów wywołuje żywe zainteresowanie w różnych kołach społecznych. Przeciwnie natomiast w atmosferze zainteresowania wywołują się pomyślne warunki pod należyte ukształtowanie sprawy teatralnej.

Jednak zainteresowanie, to nie może wypływać z pobudek czysto partyjnych. Teatr w ogóle i Teatry Miejskie w Łodzi, to niewątpliwie i bez dyskusji wielka rzecz. I do tej sprawy należy podchodzić bez demagogii, bez wyświechtanego, a popularnego frazesu, a z należyłym spokojem, obiektywizmem.

Sprawa teatrów w Łodzi, to jedno z najbardziej kapitalnych zagadnień kultury naszego środowiska. I dlatego też zagadnienie to musi być właściwie rozwiązane.

W historii teatru łódzkiego były — i wielu to dobrze pamięta — okresy rozwoju i rozkwitu. Były też okresy kiedy ze sceny, na której powinni królować wielcy narodowi twórcy, jak **Norwid, Rostworowski, Wyspiański** — lała się czerwień, płynęła wroga polskiej kulturze propaganda, rzucano hasła nienawiści klasowej, ba — wypowiadano słowa, które obrażały uczucia religijne chrześcijańskiego społeczeństwa.

I jakkolwiek będzie i co będzie — musimy sobie stanowczo powiedzieć, że czasy te należą do niepowrotnej przeszłości. Musimy sobie z tego zdać sprawę, że okres ten został zamknięty i pod żadnym warunkiem i pozorem nie wolno do niego wrócić.

Jednak, jak powiedzieliśmy, sprawa teatrów w Łodzi, to sprawa i kultury, to zagadnienie ważne, ważne i dlatego musi być należycie rozwikłane.

W Łodzi — rzecz jasna — teatr winien być krzewicielem polskiej, rzetelnej prawdziwej kultury. W Łodzi teatr musi dźwigać masę robotniczą na wyższy szczebel. Musi być dla nich bodźcem do doskonałości się, do marszu naprzód.

Łódzki teatr winien być kuznią szczerego entuzjazmu, który każe iść z życiem w zawody w imię wielkich, wzniosłych haseł.

Ze sceny teatru łódzkiego musi przemawiać **nawskość polska twórczość**, muszą przemawiać **wielkie duchy Polski**.

Na scenie łódzkiej musi wyrosnąć **wiżja tego, co naród ma w sobie wielkiego i twórczego, do czego naród dąży, czego pragnie**.

Scena łódzka winna życie współtworzyć, winna być **jednym z czynników dźwigających polską Łódź**.

I czyżby nie należało stworzyć w Łodzi i skoncentrować swą uwagę **na jednym teatrze**. Niechaj będzie w Łodzi jeden teatr, ale oparty na mocnych podstawach, ale dający rzetelne sztuki, ale pełniący **naprawdę i w całej pełni swą polską kulturalną misję**.

Niechajże ten teatr ma dobry, pełen idealizmu zespół, niech osiągnie wysoki poziom, aby się stał atrakcyjnym środkiem oddziaływania kulturalnego.

Niechajże w tym teatrze będą, powiedzmy, **dwa razy czy trzy razy na tydzień przedstawienia dla szerokiego mas, ale reprezentujące sztuki wartościowe i piękne**.

Jeśli się mówi dzisiaj o kryzysie teatru łódzkiego, czy teatrów w ogóle, to przede wszystkim **jest to kryzys miernoty, przeciwko której się polska publiczność buntuje i wypowiada i dlatego to widownie świecą pustkami**.

Dajmy Łodzi w całej pełni **murowany teatr, dajmy dobre sztuki, dajmy wysoki poziom, a widownie wypełnią się tłumami**. (W)

Reprezentacyjne kino „RIALTO“ w Łodzi

ma zaszczyt przedstawić najpiękniejszy film złotej serii, pełen miłości i poświęceń. Największy film świata, rewelacja w roku 1939. Każdy musi ten wielki film zobaczyć

„SUEZ”

W roli głównej artystki światowej sławy: ANNABELLA, Lorota YOUNG i Tyrone POWER.
N 6813 **Dziś dwa poranki — — — Ceny miejsc od 85 groszy**

Siekierami zarabali przeciwnika

Krwawe wesele na wsi pod Łodzią

Łódź, 18. 2. We wsi Oparzenie pod Łodzią, w czasie odbywającego się wesela między podchmielonymi uczestnikami zabawy doszło do bójki, która przeniosła się na podwórze. **Tu bracia Michał i Stanisław Józwiakowie siekierami porębali 34-letni**.

Michała Kurowskiego, który zmarł na miejscu.

Józwiaków aresztowano.

Ulice Romana Dmowskiego

(pol) Żnin. (Tel. wł.). Zarząd Miejski w Żniniu na posiedzeniu w dniu 16 bm. uchwalił przemianować plac Kłasztorny na plac Romana Dmowskiego.

(pol) Kruszwica. — Uchwałę Rady Miejskiej na posiedzeniu w dniu 14 bm. większością głosów przemianowano ulicę Poznańską na ulicę Romana Dmowskiego.

Ciekawy sposób zarobkowania

Stanisława Koralska, właścicielka domu przy ul. Dworskiej 24, urządziła się w ten sposób, że co pewien czas przyjmowała nowych dozorców domowych do pracy i pobierała po kilkaset złotych kaucji.

Początkowo płaciła umówiony zarobek tygodniowy po 12—15 zł, ale następnie zmniejszyła go do 2 zł, zmuszając dozorcę do ustąpienia i przyjmowała nowego, oczywiście znów z kaucją, której nie zwracała i poszkodowała kilkanaście osób na znaczne sumy.

Sąd Grodzki skazał Koralską na 3 miesiące aresztu i zasądził, aby w ciągu dwóch tygodni zwróciła pobrane kaucje.

Przedstawiciele narodowej Hiszpanii w Łodzi

Rokowania handlowe z polskim kupiectwem — Żydzi zostaną pozbawieni wszelkich przedstawicielstw hiszpańskich

Łódź, 18. 2. — Przedstawiciele Hiszpanii narodowej, przybyli do Łodzi, wystąpili pod adresem organizacji kupców polskich z propozycją uawiania wymiany towarów między Hiszpanią narodową a polskim kupiectwem, wskazując, że sprowadzanie względnie wózw towarów na obszar pozostający pod władzą czerwonych, przedstawia duże ryzyko i często surowce i artykuły pochodzą z rabunku.

W szczególności oferowano pomarańcze. Dodać trzeba, że przedstawiciele Hiszpanii narodowej zapewnił,

iż placówki rządu w Burgos rejestrują firmy żydowskie, specjalnie faworyzujące handel z dzielnic „czerwonych” i po zlikwidowaniu wewnętrznego konfliktu firmy te pozbawione zostaną wszelkich przedstawicielstw hiszpańskich na korzyść firm rdzennie polskich.

Samobójstwo staruszki

Łódź, 18. 2. — W mieszkaniu przy ul. Limanowskiego 157 powiesiła się na klamce od drzwi 88-letnia Józefa Tomaszewska.

Cierpisz?... stosuj zioła Mgr. Wolskiego na każdą chorobę specjalna mieszanka:

PRZY CIERPIENIACH WĄTROBY,

woreczka żółciowego, kamicy żółciowej i żółtaczce — zioła ze znakiem „BILLOSA”

PRZY OTYŁOŚCI,

na tle wadliwej przemiany materii — zioła ze znakiem „DEGROSA”

PRZY BEZSENNOŚCI,

nerwicy serca i zaburzeniach układu nerwowego — zioła ze znakiem „PASIVEROSA”

PRZY BÓLACH GARDŁA (ANGINACH),

krtani, migdałków zapaleniach dżiąseł i okostnej — zioła ze znakiem „LARYNGOSA”

PRZY KASZLU,

zaflegmieniu guszności i wszelkich cierpieniach dróg oddechowych — zioła ze znakiem „PULMOSA”

PRZY OBSTRUKCJI CHRONICZNEJ,

zaburzeniach żołądkowo-kiszczkowych i do uregulowania trawienia — zioła ze znakiem „GASTROSA”

PRZY CIERPIENIACH NEREK, PĘCZERZA,

miedniczek nerkowych i wszelkich dolegliwości dróg moczowych — zioła ze znakiem „UROSA”

PRZY ARTRETYZMIE, REUMATYZMIE

i bólach ischiasu — zioła ze znakiem „REUMOSA”

Do nabycia w aptekach i drogeriach

WYTWORNIA: WARSZAWA — ZŁOTA NR 14

Reprezentacje w Ameryce. Oddział własny w Londynie.

Objaśniające broszury wysyłamy bezpłatnie.

NA PRZEŁAJ *przez* KRAJ i ŚWIAT

WRAŻENIA I REFLEKSJE Z POBYTU W STOLICY LITWY

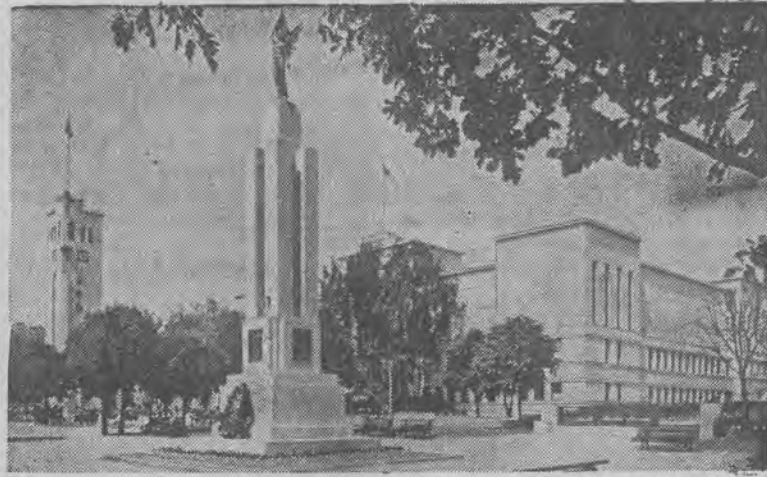
Kowno - Kaunas miasto monumentalnych gmachów i drewnianych domków

Typ, który zaginął

W słowie „Litwa“ mieści się dziś dla nas dużo sprzecznych pojęć politycznych, kulturalnych, a także uczuć... Polak, umiejący objąć myślą i sercem całość dawnej Rzplitej, zdaje sobie sprawę, że znaczna część Litwy jest dla nas kulturalnie stracona. Na obszarach tamtych dokonano się już w czasie Wielkiej Wojny głębokie zróżnicowanie Litwinów i Polaków. Znikł typ Litwina o polskiej kulturze, typ znany z patriotyzmu polskiego w historii i w literaturze. Świadomy Polak kresów wschodnich nie nazwie siebie dzisiaj Litwinem, a już żaden świadomy Litwin nie przyzna się do polskości...

To, o czym się wiedziało

Wszystko to się wiedziało, o wszystkim tym myślało się od wielu lat z zalem, zwłaszcza gdy ktoś czuł się związanym z tamtymi stronami urodzeniem, więzią krwi, wspomnieniami dzieciństwa. A granica litewska była zamknięta. Dostać się tam z Polski, było osobnym zagadnieniem, dla zwykłego, nieurzędowego człowieka prawie nierozwiązalnym. Więc gdy otwierała się — w następstwie wypadków, które są zbyt świeże, aby je przypominać — gdy stało się możliwym odwiedzić krewnych, nieraz rodzeń-



Pomnik Niepodległości w Kownie

wygładają nowe monumentalne budynki państwowe, siedziby banków i poselstw zagranicznych, na tle małych dachówek krytych domków drewnianych.

W nowych warunkach

Tym nie mniej Litwini są dumni z postępów rozbudowy swojej stolicy i nieustannie dbają o dalszy jej rozwój. Z myślą o tym wprowadzono wyższy podatek od placów wolnych, aniżeli od zabudowanych. Miasto, mimo to, wyraźnie choruje na przeludnienie. Kowno nie jest przystosowane

ne warunki mieszkaniowe w Poznaniu.

Puszki jeszcze wiszą

Kowno, mające 130.000 mieszkańców, nie wystarcza gospodarczym ani też politycznym ambicjom Litwinów. Dlatego tak ponętną im wydaje się myśl o pięknym, rozległym i pełnym pamiątek historycznych Wilnie. Więc swoją stolicę dzisiejszą Litwini uważają jak wiadomo za tymczasową i niejednokrotnie podkreślają to w rozmowach z Polakami. W dalszym ciągu na ulicach i w urzędach znajdują się skrzynki Funduszu Wyzwolenia Wilna spod „okupacji polskiej“. Tu i owdzie w urzędowych salach wiszą mapy przyszłej Litwy, opartej o trójkąt miast Kowna - Wilna - Grodna z znacznymi terytorialnymi przyległościami ziem polskich. Apetyt trochę zbyt wielki jak na Litwę... Tym nie mniej Litwini marzą dalej na ten temat, zwłaszcza, że w 18 lat pracy osiągnęli istotnie dość dużo. Zmontowali państwo. Nawet opanowali Kłajpedę, — z której utratą coraz częściej teraz liczyć się zaczynają. Za to najtrwalsze zdobycze uzyskali na polu walki z polskością.

Walka z polskością

Plan był dobrze obmyślany i konsekwentnie przeprowadzony. Litwini robili wszystko, by oddziaływanie kultury polskiej zniszczyć. Do tego celu potrzebna była kompletna izolacja od Polski i zdecydowana ofensywa Litwinów na materialny i kulturalny stan posiadania Polaków. Reforma rolna pozbawiła Polaków ziemi, z dużych

majątków pozostały tylko małe resztki. Ustawa szkolna zniszczyła szkolnictwo polskie. Mowa polska znikła z ulic Kowna, zamilkła nawet tu i owdzie w domach polskich, a zwłaszcza w małżeństwach mieszańnych. A przecież kilkanaście lat temu pierwsza rada miejska w Kownie miała większość polską!

Młode pokolenie Litwinów już zupełnie języka polskiego nie zna. Znaczna jego część odbyła studia wyższe w Kownie lub zagranicą. Podczas pobytu poza Litwą, każdemu obywatelowi tego kraju nakazywano omijanie Polski. Za stwierdzenie w paszporcie polskiego policyjnego meldunku, groziła gruba kara 1000 litów. Toteż parodniowy pobyt na Litwie nasuwa smutne refleksje. Polak opuszcza Kowno z mocnym odczuciem strat w polskim stanie posiadania.

Nie tylko granica

Przed wojną Kowno było najzupełniej podobne do Wilna w swej treści wewnętrznej, różniło się tylko większą siłą elementu litewskiego. Dziś Kowno i Wilno rozdziela nie tylko granica polityczna. Istotna ich treść duchowa, kulturalna i polityczna jest nader różna. A jednak Litwini ciągle, jak zaznaczyłem, o Wilnie myślą, nie zdając sobie sprawy nie tylko z tego, że włączenie go do Litwy jest polityczną fantazją, ale i z tego, że Wilno czułoby się na Litwie kowieńskiej jeszcze stokroć bardziej obco, niż mimo wszystko, Kowno w granicach Polski. Ale Wilno jest nie tylko polskimi Ate-nami na wschodzie. Stanowi ono główny punkt oporu politycznego i wojskowego na znacznym obszarze w ramach Dźwiny, Prypeci, Niemna i Bugu. Kto posiada ten klucz strategiczny — jest panem tego obszaru. Dowiodła tego historia walk Rzplitej z Rosją w okresie rozbiorów, powstań, wojna Niemców z Rosją i Polski z Sowietami. Z Wilna o wiele bliżej do Kowna, aniżeli odwrotnie. Litwini to rozumieją i dlatego podtrzymują w sobie wileńskie marzenia.

Dr WŁADYSŁAW KOWALENKO.

Wyprawa po skarby

Wdowa zmarłego przed kilku laty barona von Weltheim, opierając się na jego pamiętnikach, zorganizowała ekspedycję dla odnalezienia skarbów, ukrytych przez Burów w latach pamiętnej wojny burskiej. Skarby te zostały zakopane w okolicy Johannesburg. Wieść o zakopanych złotych skarbach obiegła przez kilka lat wśród Burów, nikt jednak nie wiedział dokładnie, gdzie się skarby znajdują. Pewne światło na tę kwestię rzucił dopiero pamiętniki głośnego awanturnika, von Weltheima.



Bank Ziemi w Kownie

stwo, czasem i rodziców, nie dziwnego, że ten i ów zdecydował się na wszelkie wędrówki i perypetie, związane z wyostaniem paszportu zagranicznego i także z jego ceną (140 złotych) do której dołącza się wiza litewska (27 złotych) — wsiadł w Warszawie do pociągu i znalazł się w końcu na stacji Landwarów pod Wilnem, gdzie trzeba przesiąść się do idącego na Litwę pociągu.

*

Po dwóch zaledwie godzinach jazdy od Landwarowa wjeżdża się do Kowna, pięknie położonego przy ujściu Wilii do Niemna. Przed wojną rozwój miasta hamowały rosyjskie przepisy fortyfikacyjne. Rosja miała w Kownie najsilniejszą fortecę przeciwko Niemcom. Z tych względów obowiązywał zakaz budowania większych kilkupiętrowych domów. Po dziś dzień w Kownie przeważają parterowe, jedno- lub dwupiętrowe domy, jako pozostałość z czasów przedwojennych.

Wschodnie kontrasty

Ta przeszłość jakże wyraźnie kontrastuje z najnowszym budownictwem litewskim. Cztery równoległe do Niemna asfaltowane ulice stanowią główne arterie miasta. Ruch komunikacyjny obsługują piękne, ogrzewane, z odbiornikami radiowymi amerykańskich form taksówki. Jakże daleko do nich naszym poznańskim dorożkom! Ale o bok tego dziwnie rażą drewniane latarnie, rzeźbiście wieczorami oświetlonego miasta. Kontrast istic wschodni! Podobnie, jak kwiaty przy, kożuchu

dotychczas do swej roli stołecznej. Powszechnie odczuwa się brak mieszkań. Za 3-pokojowe nowoczesne urządzone mieszkanie dzierżawa wynosi 300 zł miesięcznie. Ceny są o wiele wyższe od warszawskich. Z wdzięcznością wspomina się tanie i kultural-

DWIE ARMIE: NARODOWA I „CZERWONA“



Front kataloński w Hiszpanii przestał już istnieć. „Czerwoni“, rozgromieni przez wojska gen. Franco, strumieniem dziesiątek tysięcy uciekinierów schronili się na terytorium Francji (na zdjęciu z lewej). Wkrótce potem granicę francusko-hiszpańską obsadziły oddziały narodowe (na zdjęciu z prawej), zatknąwszy na placówce sztandar narodowy Hiszpanii.



Wratowany.

Onego czasu poświęciłem na łamach „Orędownika” dużo miejsca i niemiernie czasu wrażeniom z mego wycieczki do dalekich krańców podbiegunowych. Złożyło się trochę pechownie, że wspomnienia swoje musiałem przerwać z przyczyn ode mnie niezależnych a głównie z powodów natury wyższej.

Szanowni Czytelnicy, obdarzeni znakomitą pamięcią przypominają sobie — być może — gorący, prawie przedwojenny nastrój z końca ubiegłego roku, kiedy to małżonki i matki nasze czyniły zapasy prowiantowe, a my, panowie, przygotowaliśmy cywilne nogi na długie marsze, mocząc je (nogi oczywiście) we wodzie ze sodą, a starozakonni patriotyczni żydowie gromadnie wyciągali pieniądze z banków, ratując co dla nich najdroższe...

Było tak ciepło, że musiałem odłożyć na bok wszelkie opisywanie moich wojowniczych wyczynów, nie chcąc podbechtować i tak już zelektryzowanej atmosfery ani doprowadzać co gorętszych do białej gorączki.

To jedno. Druga, niemiernie ważką przeszkodą w kontynuowaniu opisu mych wiekopomych awantur skandynawskich, z których cudem wyszedłem cało, było zapodziałanie się gdzieś mego dziennika podróży, bez którego nie mogłem absolutnie ujechać dalej w mych opisywaniach. Niejednemu z Szanownych Czytelników, z którym miałem szczęście zetknąć się osobiście, wiadomo, że mam diabelnie krótką pamięć i na ten temat mógłby co nieco powiedzieć ten i ów z moich nielicznych — na szczęście — wierzycieli...

Z niejaką dumą przyznać muszę, że otrzymałem całą kupkę listów od przemitych Czytelników a zwłaszcza Czytelniczek, którzy, przypuściwszy odważnie szturm do słabo umocnionego przeciwnika, dopytywali o dalsze losy śmiertelnie zagrożonego, dopominając się w sposób stanowczy acz niekiedy uprzejmy o ciąg dalszy opisu moich karkołomnych przygód.

Dziękując przy sposobności za szlachetną pamięć i troskę co czulszych Czytelników (czek, niech mi wolno będzie zauważyć, że tylko dzięki przypadkowi macie Państwo szczęście uczestniczyć duchowo w nieprawdopodobnych moich perypetiach życiowych.

Oto z racji rewizji mego mieszkania wypadł mi z pewnego szczegółu garderoby dziennik, w którym notowałem skrupulatnie wszelkie zdarzenia dnia każdego, szkicując zarazem co donioślejsze sytuacje.

Nawróćmy się w tej chwili i przypomnijmy sobie tedy, że nikt inny jeno poczciwi Lapończycy sprowadzili mnie z niejakiej odludnej wyspy, gdzie spotkałem jakiegoś odludnego rodaka i z tym kimś prowadziłem niejakie rozmowy, których treść niektórą podałem poszczególnym Czytelnikom do łaskawej wiadomości.



Owe to Lapony ulokowały mnie na łądzie stałym, na którym stanąłem jak wryty i począłem się rozglądać za utęsknionym moim statkiem m. s. „Rozewie”, dając jednocześnie upust wdzięczności za cudowne ocalenie... Uczyniwszy to, zauważyłem w pobliskiej dali postać niby mi znaną, w której stronę wnet skierowałem swe szybkie kroki. Onaż postać, czyniąc nam zadość swej ciekawości, zbliżyła się takimiż krokami ku mnie.

Słuszną postać okazała się być mężom,

skądinał bardzo dobrze mi znanym. Bystre moje przypuszczenia sprawdziły się najzupełniej, gdyż mąż, który spotkał się ze mną twarzą w twarz, okazał się ni mniej ni więcej tylko znakomitym kapitanem motorowca „Rozewie”.

Był to — powszechnie wiadomo — pan kapitan Stanisław Lehr!



— A hoj — zawołał na powitanie marynarskim zwyczajem i takimż samym zwyczajem ujął mnie w swe niedźwiedzie objęcia, co równało się nieznanemu uszkodzeniu moich trzech zeber, zgnieceniem nosa, nie mówiąc o reszcie mniej ważnych kończyn.

Radość nasza była tak wielka, że nie potrafiliśmy puścić pary z ust, jedynie grube krople łez puścił się z oka, aby następnie zlać nimi gorące policzki...

Kapitan, opanowawszy dość szybko męską słabość stał milcząc, szybkim ruchem wydobyl zza pazuchy świstawkę na złotym łańcuszku i dmuchnął w nią z całej mocy. Przeraziłwy odgłos odbił się czkawką po jarach, skałach, górach, dolinach i okolicznych wsiach. Na sygnał ten, widać umówiony, wyłaniać się zaczęły, niby z podziemi, postacie rosłe a odważne i podążać energicznym krokiem ku nam. Niech mi tu wolno będzie zauważyć, że nie wszyscy posuwali się krokiem pewnym lecz raczej chwiejnym i zygawkowatym, jak to bywa we zwyczajach u normalnych wilków morskich, kiedy stopa ich zetknie się z łądem stałym...

— A hoj, a hoj — wołali ci dzielni ludzie i tak pewnie wołaliby do sądnego dnia, gdyby pan kapitan nie kazał im wstrzymać wybuchów nieludzkiej radości.

Wyciągnęli się jak struny w szeregu i wonezas, zlustrowawszy długi szereg po-

Odzież zawodowa ochronna
HURT
DETAL
B. HILDEBRANDT
Poznań, St. Rynek 73

ng 7079/8j

znałem ich wszystkich. Zlewając się prawdziwym natryskiem łez, poprzez zalane oczy moje widziałem kochanych druhów wspólnej przeprawy: był tam wesoly pan pierwszy oficer Miecio Nagel, drugi oficer (na Boga nie mogę sobie przypomnieć nazwiska tego sympatycznego człowieka, któremu bardzo dużo zawdzięczam, ile że zaopatrywał mnie w smakowite jado i niemiernie wyborne napoje), inżynier i mechanik, politykujący Zwoliński, uczoney Brazgalski i zawsze wesoly Nowak.

A wszyscy bez skazy i zwały a jeno ze łzami w oczach na mój widok. Oglądali mnie z podziwem, choć — prawdę rzekłszy — nie było na co patrzeć, bo prawie nie już na sobie nie miałem poza skórą. Gdyby nie wodorosty na ciele i bardzo wąły zarost na brodzie, tudzież inteligentny, bądź co bądź wyraz twarzy, mógłbym śmiało uchodzić za golutkiego Adama.

Widząc mnie w stanie tak odmiennym do poprzedniego, każdy z nich licytował się w wyrażaniu miłosierdzia, starając się ubrać mnie na raty ze swoich skromnych zapasów odzieży. Nie trwało długo, a byłem ubrany jak się patrzy...



Piękny i wzruszający musiał to być widok, kiedy — widząc moje fizyczne wyczerpanie, dzielni moi towarzysze dźwignęli nieszczerne moje ciało na ramiona, niosąc je w niemym skupieniu w kierunku statku.

Czułem, wyraźnie czułem, że jestem w dobrych, kochanych łapach, że wracam do siebie i na ojczyznę łono...

Byłem uratowany!

T. Z. HERNES

P. S. tête — Łódź. Serdecznie dziękuję za sympatyczne listy. Niestety, nie mogę obszerniej odpowiedzieć, dopóki nie dowiem się nazwiska i adresu Szan. Nadawcy. T. H.

CO TO JEST MILION?

Rozstrzygnięcie Wielkiego Konkursu Loteryjnego

W dniu 16. bm. odbyło się w lokalu Polskiego Monopoli Loteryjnego ostatnie posiedzenie członków Jury w celu rozstrzygnięcia konkursu na odpowiedź na pytanie: „Co to jest milion?” Obecni byli wszyscy członkowie Jury w składzie następującym: pp. Tadeusz Dołęga-Mostowicz, prof. Henryk Friedrich, red. Witold Giełżyński, prof. Tadeusz Sierputowski i delegat Dyrekcji Polskiego Monopoli Loteryjnego, p. Marian Szajowski, zastępca Dyrektora P. M. L.

Rozpatrzywszy wszystkie odpowiedzi, zakwalifikowane na poprzednich posiedzeniach do szczegółowego rozważania, Sąd Konkursowy doszedł jednomyślnie do wniosku, że żadna z nadesłanych odpowiedzi nie posiada walorów, któreby ją kwalifikowały do pierwszej nagrody. Wobec tego postanowiono nagrodę pierwszą — 1000 zł podzielić na dziesięć nagród dodatkowych, po 100 zł każda. W ten sposób ogólna ilość nagród wzrosła z piętnastu na dwadzieścia cztery, przy czym kwota przeznaczona na nagrody, w wysokości 3100 zł nie uległa zmianie.

Nagrodę drugą z 500 przynano odpowiedzi, opatrzonej godłem „Pan Tadeusz”.

Nagrodę trzecią z 300 przynano odpowiedzi, opatrzonej godłem „Sokole Oko”.

Nagrodę czwartą z 200 przynano odpowiedzi, opatrzonej godłem „Łatwo sprawdzić”.

Nagrody od piątej do piętnastej, oraz dodatkowe od szesnastej do dwudziestej czwartej, po zł 100 każda, przynano odpowiedziom, opatrzonymi godłami: „Czterdzieści trzy — czterdzieści cztery”, „Fakir”, „Napoleon”, „Lwów”, „Kudrys”, „I ja bym chciał też”, „Ewa I”, „Ewa II”, „Optymista”, „Florence”, „Halny”, „VCH”, „D. S. 51. 194”, „Piętaszek”, „Kotwicz”, „Kotwica”, „Jastrzębiec”, „Uparty pechowiec”, „Sonata Księżycowa”, „Jotzetjot”, „Dziewczynka”.

Po otwarciu kopert, zawierających nazwiska, okazało się, że drugą nagrodę (500 zł) zdobył p. Tadeusz Czerniawski (Koszykowa 15, m. 11), trzecią — p. Kazimiera Pisarek (Emili Plater 23, m. 41), czwartą — p. Maria Oderfeld (Stupecka 11, m. 20), wszyscy zamieszkali w Warszawie.

Pozostałe nagrody, po 100 zł każda, otrzymują pp.: Zofia Gołębiowska (Warszawa, Żelazna 29, m. 2), Dr Maks Chejfec (Wilno, Zakrętowa 23), Piotr Józef Gołaszewski (Gołynin), Henryk Zbierchowski (Lwów, Piaskowa 17), Franciszka Smoleńska (Toruń, Bydgoska 44-46), Lila Wrońska (Katowice, Wojciechowskiego 52), Ewa Gołkowska (Wilno, Lubelska 5), inż. Karol Wałach (Stalowa Wola, osiedle urzędnicze), Adam Milczyński (Grodzisk Wilk., Bukowska 6), Florentyna Filipowicz (Warszawa, Głogiera 2, m. 32), Jerzy Panaszewski (Wilno, Antokolsko 103), Amelia Chirowska (Lwów, Mickiewicza 26), Kazimierz Grosicki (Zakopane-Kuźnice, Szkoła Gospodarcza), Ewa Midewicz (Łańcut, notariat), Jan Hejnikowski (Anin k/Warszawy, Sejmikowa 3), Wanda Kalinuszkinowa (Łódź, Zwirki 26), Jan Wasiewicz (Czortków, Mickiewicza 38), Karol Benda (Orłowa, Śl. Zaolz.), Stanisław Glogier (Brześć n/B., Sienkiewicza 4), Janina Z. Jędrzejkowska (Wołkowysk, Sobieskiego 1), Zosia Kordalówna (Brzozdowce, woj. lwowski), ng 6967/8

Wymienione powyżej osoby otrzymają przynane im nagrody za pośrednictwem poczty.

Odpowiedź laureata — drugiej nagrody, p. T. Czerniawskiego, brzmi: Nie można materialnie wymierzyć miliona Milion ma tyle treści, ile prac wykona, i wartości nie więcej, niżli jej zawiera Duch milionera.

Trzecią nagrodę przynano p. Kazimierze Pisarek za odpowiedź: Milion żołnierza w polu — to armia ogromna,

Zwycięska gdy nią wola kieruje, niezłomna, Milion złotych — to także armia: pokojowa. Zwycięska, gdy nią tęga pokieruje głowa. Czwartą nagrodę otrzymała p. Maria Oderfeld za odpowiedź:

Milion cegieł — wielki dom, Milion liter — gruby tom, Milion kropli — pełna kładź, To jest milion — warto grać! Pozostałe nagrodzone odpowiedzi będą ogłoszone w niedalekiej przyszłości.

POLITYKA I SPORT



Football



Hokey na lodzie



Koszykówka



Pięstkówka



Corrida espana

Wielki bokser — potulnym małżonkiem

Jak donoszą dzienniki włoskie, sławny bokser Primo Carnera zamierza wkrótce wstąpić w związku małżeńskie. Wybranką jego serca jest skromna urzędniczka pocztowa, pracująca w mieście rodzinnym Carnery. Epizod ten niewyczerpuje roli słynnego boksera, który niezadługo wystąpi w filmie „Tajemnicza podróż” w roli niemiernego olbrzyma, niosącego ludziom pomoc w nieszczęściu.

PASY PEDNE
oraz wszelkie artykuły techniczne
w znanych od 60 lat najwyższych jakościach
poleca
Z. MAZURKIEWICZ, Sp. z o. o.
Fabryka pasów transmisyjnych i Składnica
Art. Technicznych
Poznań, ul. Kantaka 8/9. Telefon 30-22.

1 SIDOL
JEST PRAWDZIWY
TYLKO Z TYM
ZNAKIEM
IDEALNIE CZYSZCI
METALE, SŁABY
LUSTRA

ng 6235/6

kolowmanahumoru



NA DWORCU

— Kiedy odchodzi następny pociąg?
— Jaki: osobowy, czy towarowy?

Napis

W hotelu pewnego amerykańskiego hotelu wisi napis:

— „Palenie wzbronione! Przypomnij sobie pamiętny pożar hotelu „Astoria“!
Pewien dowcipniś dopisał:
— „Spluwanie wzbronione! Przypomnij sobie pamiętną powódź Mississippi“!

Niespodzianka

Pewien pan ogląda w sklepie wieczne pióra.

— Chciałbym to pióro kupić żonie.
— A to pewnie będzie mała niespodzianka na jakąś uroczystość pańskiej małżonki.
— Tak, to nawet duża niespodzianka, bo ona się spodziewała samochodu.

W Polsce a we Francji

— Wy Polacy macie dziwny zwyczaj. U was kobiety muszą kroczyć po prawej stronie mężczyzny.
— A u was w Paryżu?
— U nas w Paryżu po tej stronie, po której znajdują się okna wystawowe.

Na meczu bokserskim

Na meczu bokserskim pan w pierwszym rzędzie mówi do sąsiada, wskazując na zwycięskiego boksera:

— Jestem dotychczas jedynym człowiekiem, który go obił. Mianowicie jestem jego ojcem.



UPRZEJMY MAŁZONEK

— Jaki chcesz mieć płaszcz, Helenko, w paski, czy w kropki?

Na czasie

Pan Brzusiak przymierza nowe ubranie.
— Nie jestem zadowolony — mówi do krawca. — Będzie pan musiał wciąć trochę w pasie, poszerzyć ramiona, skrócić rękawy, przesunąć guziki, zmienić klapy.
— Ależ proszę pana — protestuje krawiec — czy pan myśli, że to tak łatwo zrobić tyle poprawek? To nie mapa Europy!

Pytanie i odpowiedź

— Czym mogę służyć? — zapytuje zawsze grzeczny kupiec wchodzącego klienta.
— Nie wszedłem tu dla rozwiązania zagadek — odpowiada klient.

Nieporozumienie

Na ulicy w Budapeszcie spotykają się dwie znajome.

— Miałam wczoraj wielką przykrość, a to wszystko przez to, że mój teść jest głuchy jak pień!

— Cóż się stało?
— Byli u nas wczoraj goście i rozmawiało się o tym, że po ośmiu latach małżeństwa nie mamy jeszcze dzieci. A mój teść myślał, że mówimy o napadzie Czechów na Munkacz, więc powiada: „A bo nie ma innej rady, tylko trzeba było zawzwać na pomoc wojsko“!

Reakcja

... I pan nie zareagował na półtek?
— Zareagowałem.
— Cóż pan zrobił?
— Piłnąłem kozia.



W SZPITALU

— Cóż to, lejecie mu alkohol do żył?
— A tak. Chory potrzebuje transfuzji krwi, ale według analizy krwi ten płyn najbardziej odpowiada składnikowi jego krwi.

Nasze dzieci

Mały Rysio zamęcza swego wuja pytaniami. Nie mogąc już dać sobie rady, wujek woła:

— Ja nigdy nie zadawałem starszym takich pytań, gdy byłem mały.
— No i dlatego teraz nie umiesz odpowiadać na moje pytania — mówi Rysio.

Informacja turystyczna

Na Krakowskim Przedmieściu jakiś przybysz z prowincji zwraca się do przebiegającego gazeciarza:

— Kawalerze kochany, jak pójde prosto w tym kierunku, to czy tam na końcu będzie stała kolumna Zygmunta?
— Nawet jak pan nie pójdzie — pade odpowiedź — to też będzie stała!

Równe prawa

— Co chciałbyś Zosieffko dostać na imieniny?

— Nową lalkę, mamusiu.
— Ależ dziecko, twoja lalka jest całkiem dobra!
— A ty mamusiu, też sobie sprawiałaś nowe dzidzi, pomimo tego, że ja jestem jeszcze całkiem dobra.

U lekarza

— Więc koniak wolno mi pić, panie doktorze?

— Pić?! Co pan myśli? Koniak jest dla pana lekarstwem, wolno go tylko zatywać!



TAKŻE PUNKT WIDZENIA

— A niech to licho porwie! Wpadła mi mucha do piwa!
— Nie martw się, brachu, przecież ci wszystkiego nie wypije.

Praca fizyczna

Hrabia Pételka nie się czuje. Weswał więc lekarza, który go zbadał i powiada:

— Nie skonstatowałem nic poważnego, ale poradziłbym panu hrabiemu zająć się jakąś pracą fizyczną...

— No, dobrze, ale cóż ja mam robić?

Lekarz pomyślał chwilę i odparł:
— Na przykład może pan hrabia sam robić dziennie 10 papierosów?...

Dobry wybór

— Nie wiedziałem, o którą z dwu siostr się oświadczyć, wreszcie wybrałem tę małą...

— Miałaś zupełnie rację, bo z dwójga złego należy zawsze wybierać mniejsze...



OPIARA NAUKI

— Za co pan siedział w więzieniu?

— Padłem ofiarą nauki.

— Cóż to za nauka mogła pana zaprowadzić do więzienia?

— Daktyloskopia.

MAŁY KAZIO CZYTA ROMANS



SPORT

Maraton narciarski w Zakopanem

Zwycięzcą Norweg Bergdahl — Pierwszy Polak, J. Zubek na jedenastym miejscu

(sp) Zakopane — W sobotę, w przedostatnim dniu zawodów F. I. S., odbył się maraton narciarski — bieg na 50 km. Start, meta i półmetek znajdowały się na szczycie Gubałówki. Trasa biegu prowadziła 25-kilometrową pętlą, którą zawodnicy przebywali dwukrotnie i która w znacznej części pokrywała się z trasą 18-ki. Punkty kontrolne rozdzielone: na 6, 12, 5, 19,5, 31 i 44 kilometrów. Śnieg dobry pod postacią firnu, nośny i suchy. Różnica poziomu na trasie około 150 metrów.

Punktualnie o godz. 9.01 wystartował jako pierwszy zawodnik polski J. Sikora. W jednonumitowych odstępach czasu startowali kolejno dalsi zawodnicy. Spośród zgłoszonych 68 wystartowało 50. Zabrakło na starcie: wszystkich Francuzów, którzy opuścili Zakopane już w piątek wieczorem, Niemca Leupolda, Szweda Pahlina oraz kilku Polaków, m. i. Wilgi, Dawidka i Michalskiego. Zamiast Kazimierza Karpiela pobiegł Nowacki.

Ze szczególną uwagą obserwowano na starcie biegaczy fińskich, mistrza F. I. S. na 50 km w ubiegłym roku Jalkanena oraz mistrza świata na rok 1937 na tym samym dystansie Niemi, młodego Vannina, a wreszcie faworyta Norwegów Bergendahla. Vanninen liczy dopiero 18 lat, lecz już w ub. roku był mistrzem Finlandii na 50 km.

14) Scalet (Wł.)	3 g. 20:35
15) Danielsson (Szwecja)	3 g. 21:11
16) Hoffsbakken (Norw.)	3 g. 21:24
17) A. Compagnoni (Wł.)	3 g. 21:36
18) Borghi (Szwaj.)	3 g. 23:00
19) Sonderegger (Szwaj.)	3 g. 23:24
20) Stenvall (Szwecja)	3 g. 25:07
21) Confortola (Wł.)	3 g. 25:18
22) Fafrowicz (Polska)	3 g. 27:38
23) Tiainen (Finl.)	3 g. 28:55
24) Mardula (Polska)	3 g. 29:30
25) Mrak (Jugosl.)	3 g. 29:44
26) Baud (Szwaj.)	3 g. 30:13
27) Knap (Jugosl.)	3 g. 31:46
28) Kysiak (Polska)	3 g. 33:52
29) Petric (Jugosl.)	3 g. 36:08
30) Rehr (N) trener polsk. patr.	3 g. 37:57
31) Kern (Niemcy)	3 g. 38:00
32) Doroba (Polska)	3 g. 38:29
33) Idzikowski (Polska)	3 g. 38:30
34) Knific (Jugosławia)	3 g. 38:30

35) S. Karpiel (Polska)	3 g. 38:55
36) Mueller (Szwaj.)	3 g. 40:15
37) Gabrys (Polska)	3 g. 41:24
38) W. Zubek (Polska)	3 g. 42:22
39) Fiedor (Polska)	3 g. 45:17
40) Berych (Polska)	3 g. 50:06

Startowało ogółem 50 zawodników, z czego sklasyfikowano 40. Na trasie pozostało 10 zawodników, którzy nie ukończyli biegu.

Wczorajszy bieg na 50 km obfitował w szereg emocji. Największą niespodzianką było zwycięstwo Bergendahla, który przyszedł na metę w czasie wręcz fenomenalnym, bijąc wielkich Finów. Należy zaznaczyć, że szeregi fińskie niespodziewanie przerzedzone zostały w czasie biegu przez rezygnację najlepszych zawodników. Jalkanem, jeden z najpoważniej-

szych pretendentów do tytułu mistrza, musiał zrezygnować z biegu na 18 km z powodu złamania narty. Drugi z czołowych Finów, Kurikkala, odpadł na 40 km również z powodu złamania narty. Trzeci z Finów, młodziutki Vanninen, złamał nartę w połowie trasy. Przez parę kilometrów szedł ze zlaną deską. Zmienił ją wprawdzie później, nie mniej musiało to wpłynąć na obniżenie wyniku.

Z naszych zawodników najlepiej szedł Nowacki, który na trzecim punkcie kontrolnym, tj. na 19,5 km miał 9 notę, a na półmetku nawet 8, pozostawiając za sobą m. in. najlepszego Włocha, Demeza, oraz najlepszego Jugosłowianina, Smoleja. Nowacki miał więc wszelkie szanse uplasowania się na pierwszym miejscu wśród sroko-europejskich, co byłoby poważnym sukcesem. Niestety, za 6 punktem kontrolnym Nowacki złamał nartę i musiał z dalszego biegu zrezygnować.

Sensacją biegu jest również zdobycie 9 miejsca przez Jugosłowianina Smoleja. Zawiódł nieco Włoch Demez, przegrywając nie tylko do biegacza jugosłowiańskiego, lecz również i do Polaka J. Zubka, który okazał się najlepszym z naszych zawodników, a drugim z zawodn. sroko-europejskich. Poniżej oczekiwań wypadł natomiast jeden z czołowych Finów, Tiainen, oraz Norweg Hoffsbakken. Z Polaków nie ukończyli biegu: Sikora, Dziadoń, Marek i Skupień.

Kierownictwo zespołu fińskiego założyło protest przeciw zwycięstwu Bergendahla. Protest nie został jeszcze rozstrzygnięty.

Kolarstwo

(sp) Sprawa wprowadzenia tzw. kolarzy niezależnych w Polsce. Jak wiadomo, Zarząd Polskiego Zw. Kolarskiego zwrócił się do wszystkich okręgów w Polsce z ankietą w sprawie wprowadzenia w Polsce tzw. grupy kolarzy niezależnych. Za tym wnioskiem wypowiedziały się Warszawa, Śląsk, Kraków i Pomorze. Przeciwno wystąpiła jedynie Łódź. Ponieważ okręgi popierające wniosek reprezentują znaczną większość głosów na walnym zebraniu P. Z. Kol., nie ulega wątpliwości, że wniosek ten zostanie uchwalony.

Projekt wprowadzenia grupy kolarzy niezależnych przewiduje możliwość pobierania przez zawodników wynagrodzenia pieniężnego, w wysokości jednak nie przekraczającej 150 zł za 1 start.

Walne zebranie P. Z. Kol. odbędzie się w Warszawie dnia 26 bm.



Bergdahl, zwycięzca dzisiejszego maratonu narciarskiego

WYNIKI

Wyniki maratonu narciarskiego są następujące:

1) Bergendahl (Norw.) w czasie	2 g. 57:45
2) Karpiainen (Fin.)	3 g. 00:27
3) Gjoeslien (Norw.)	3 g. 06:45
4) Vanninen (Fin.)	3 g. 05:55
5) Niemi (Fin.)	3 g. 06:48
6) Haegglund (Szwecja)	3 g. 08:35
7) Atterday (Szwecja)	3 g. 11:55
8) Menzen (Szwecja)	3 g. 12:17
9) Smolej (Jugosl.)	3 g. 16:06
10) Lillejelten (Norw.)	3 g. 18:34
11) J. Zubek (Polska)	3 g. 19:49
12) Demez (Wł.)	3 g. 19:50
13) Feiburghaus (Szwaj.)	3 g. 19:56

W czwartek, dnia 16 lutego 1939 r., zmarła w Bogu, opatrzona Sakramentami św., w 79 roku życia, nasza ukochana siostra, najlepsza ciocia, bratowa i kuzynka, s. p. z Buczyńskich

Anna Nynek-Nygowska

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, 19. bm. o godz. 15.30 z domu żałoby, Górna Wilda 43, na cmentarzu Bożego Ciała w Dębou. Msza św. żałobna odprawiona będzie w poniedziałek, 20. bm. o godz. 8 w kościele Bożego Ciała.

W głębokim smutku pograżona siostra Pelagia Malkowska z rodziny. Poznań, Berlin, Słonim, Rogoźno.

Obrączki ślubne i wszelką biżuterię zegary, zegarki i platery poleca

W. Szymański

N 05
Łódź, ul. Główna 41 tel. 132-24

Chrześcijańska Spółka WYROBÓW Włókienniczych

w Zgierz, ul. Piłsudskiego 6
Oddział w Łodzi, ul. Bol. Limanowskiego 1

poleca materiały własnej produkcji i innych znanych firm, jak również gotowe ubrania, palta męskie, damskie, dziecięce i mundurki uczniowskie. Hurt — detal. Ceny niskie.

N 6852

Uzyskanie świadectwa Małej Matury oraz 7 kl. Szkoły Powszech.

udostępniamy wszystkim zainteresowanym.

Zgłaszajcie się z całym zaufaniem, gdyż tylko my przygotowujemy metodą korepetycyjną, szybko i z dobrym wynikiem! Niezwłocznie zgłaszajcie się (także z prowincji i wojskowi), znaczek na odp. do: Matura, Poznań, Jackowskiego 11 — 3. Ustne informacje codz. od godz. 16—20. w niedzielę do 12. U w a g a: Do Małej Matury przyjmujemy ostatnie dni.

SKŁADNICA KAFLE

poleca po cenach najniższych, pierwszorzędnej jakości

KAFLE białe cegłę szamotową
kolorowe plyty piekarskie

oraz wszelkie przybory do pieców

J. FORYCKI - Poznań,
M. Focha 25, tel. 73-79 przy kinie Tęcza.
Wyłączne zastępstwo i sprzedaż Fabr. Kafli K. Nier.

1000 000

Z KŁOPOTÓW WYDZWIĘNIĘ CIĘ
ŁOŚ Z KOLEKTURY

J. LANGERA

gdzie pod 1.000.000 w 33 Loterii
oraz 8 wielkich wygranych po 100.000

POZNAŃ
Sew. Mielżyńskiego 21
Telefon 31-41 — Konto P. K. O. 212 475

Ciągnięcie klasy I. 44 lot. rozpoczyna się 23 bm.

NERWOL

CHENIKA DR. FRANZOSA
NACIERANIE
STOSUJE SIĘ PRZY:

REUMATYZMIE

KLUCZY Z POWODU PRZEZIĘBIENIA
POSTRZAŁE ISCHIASIE I T. P.
DO NABYCIA W APTEKACH
WYRÓB I GŁÓWNA SPRZEDAŻ

APTEKA MIKOŁASCHA
L 6 0 W KOPERNIKA 1

Jedwab do szucia

Magazyn ŚLEDZIOWY

ST. BAREŁKOWSKI

ŚLEDZIE

wymagają specjalnych warunków magazynowania

Polecam wszystkie gatunki z mej składnicy wyposażonej w urządzenia chłodnicze

St. BAREŁKOWSKI, Hurtownia kolonialna
Poznań, ul. Woźna 18. Tel. 39-00, 56-56

RYBY MORSKIE wysyłam codziennie świeże i wędzone

MIELCUSZNY - HEL, telefon 36

Na żądanie wysyłam oferty: d 1064

Gdynia-Import

Łódź, Sienkiewicza 77 tel. 226-14

Poleca znane z dobroci gatunki **herbaty** od 14.50 zł, **kawy** od 4.90 zł, **kakao** od 3.90

Wysyłamy za zaliczeniem pocztowym, przy odbiorze 5 kg franco — każda miejscowość.

Ceny niskie. Proszę się przekonać.

JEDWAB

(namiastkę), nici do szycia na szpulkach drewnianych i rolkach papierowych oraz bawełniczki do cerowania poleca N 5006

Fabryka Nici „MARYNARZ” Władysław Suwalski
Łódź, ul. Targowa 57, tel. 290-83 i 226-33.

Bizuteria

artystyczna

Prof. Fr. ŚLUGOCKIEGO

Łódź, 6-go Sierpnia Nr 1

Sklep bogato zaopatrzonej reperacja zegarków i biżuterii Kupuje stare złoto.

Ciernisz

NA WATROBE
ZŁADEK, KISZKI
NERWUS PECHERZ

nij sok

ŚWIĘTOJAŃSKIEGO ZIELA
MAGISTRA GOBIECA

SKŁAD GŁÓWNY:
WARSZAWA, MIODOWA 44
Sprzedaż apłkiki

Podróżujący

na przybory i narzędzia fryzjerskie do równoczesnej sprzedaży patentowanego artykułu potrzebnego dla każdego fryzjera **poszukiwany**, Oferty **Edmund Werbliński**, Szamotuły, M. Piłsudskiego 24 N 6949

Poleca: **WELNY, JEDWABIE, FIRANKI** różne kapy, stolowinę i wyr. Żyrardowskie

S. Kałuża, ŁÓDŹ Zgierska 7

6-1889 416

FABRYKA W WARSZAWIE P 2871-62,190

z 10 303

Naprawdę?

— Panno Lenko! Taki jestem rad, że panią widzę wreszcie samą!

— Bo co?

Pytanie było rzucone tonem niefrasobliwym, lekko drwiącym który miał rozmarzonymu młodzieńcowi dodać myśli trochę trzeźwiejszych.

Lena miała zwyczaj oblewania rozpalonych głów szyderstwem, jak zimną wodą. Tym razem jednak, słowa jej nie odniosły pożądanego skutku. Młodzieniec bowiem uznał że ma przed sobą zainteresowaną słuchaczkę i okazał jej to wdzięcznym spojrzeniem.

— Panno Lenko! taki jestem rad, że panią spotykam...

— Pięknie, ale ja to dziś już raz słyszałam — westchnęła ironicznie zrezygnowana panna.

Zgóry już przygotowała się na wysłuchanie długiej tyrady, ze strony zakochanego Lucka, który oświadczywszy swe ponawiał regularnie co miesiąc od mniej więcej roku. Wypadało jej jednak być uprzejmą, bo cieszył się nieskazitelną opinią i uchodził za tak zwaną „dobrą partię“. Szkoda tylko, że był taki nieśmiały i nigdy nie mógł skończyć tego co chciał powiedzieć.

— Tak? kiedy widzi pani, ja tak rzadko mam okazję z panią pomówić. — Dobry Boże! — pomyślała — on nie ma okazji ze mną mówić!

Nie powiedziała jednak tego głośno, chociaż nie mogła powstrzymać ironicznego uśmiechu.

— Panno Lenko! — w tym miejscu Luck uroczyście odchrząknął. Następnie odpiął nerwowo guzik marynarki i natychmiast zapiał go z powrotem, po tym, jak program przewidywał, zdjął kapelusz, potarł dłońmi spocone czoło i błagalnie spojrzał na towarzyszkę.

— Panno Lenko! ja tak panią kocham!

Lena stała spokojnie i kiedy poraz piętnasty z rzędu usłyszała, że Luck ją „tak kocha“, uśmiechnęła się jakby się poraz pierwszy o tym dowiedziała.

— Naprawdę?

W tym zwykle miejscu interesująca rozmowa urywała się, bo zakochany młodzieniec zapomniał co chciał dalej powiedzieć, słysząc to drwiąco-oczekujące

— Naprawdę?

Zawsze to pytanie wyprowadzało go z równowagi. Niestety! A przecież oferta nie był. W wojsku koledzy lubili go bardzo, matura i studia farmaceutyczne miał dawno poza sobą. Niedługo skończy praktykę i założy sobie aptekę, jak się patrzy.

Tylko taki kłopot z tą Leną. Niby mu życzliwa, a jak chce jej wreszcie powiedzieć, że nie wyobraża sobie życia bez niej, to mu swoją ironią pakuje słowa spowrotem do gardła. Diabeł nie dziewczyna! Ale bo też drugiej takiej to ze świecą szukać...

Złość go nagle ogarnęła na nią, na siebie, na cały świat, ale najwięcej to już chyba na nią. Dostyc tych drwin do licha!

— Tak! Naprawdę! — odburknął — czy chce pani posłuchać raz wreszcie co jej mam do powiedzenia, czy też nie?

Czuł, że wzbiera w nim energia.

Lena zdawało się że śpi. Jak to było? To mówi Luck? ten nieśmiały Luck? Spojrzała na niego niepewnie i młodzieniec poczuł że teraz może mówić on.

Bez namysłu schwycił dziewczynę pod ramię i poprowadził ją pod rozłożysty dąb, obok którego znajdowała się nieduża, zielona ławeczka.

— Więc chce pani usłyszeć! — powiedział tonem nieznośnym sprzeciwu.

Lena siedziała jak żona Lota, zamieniona w słup soli. Ze zdziwienia nie mogła słowa wykrztusić.

— Ponieważ panią kocham, o czym zdaje się pani już wie, mam zamiar ożenić się... z panią... tylko nie wiem... to znaczy, zależy od pani kiedy... kiedy... weźmiemy ślub...

— Co takiego?

— Tak! Kiedy weźmiemy ślub!

— Naprawdę?

W głosie panią brzmiało radosne zdziwienie. Więc on nie jest jednak takim niedorajdą za jakiego miała go dotychczas. Jest przystojny, na stanowisku, a teraz okazuje się że mu nie

Przygody Hipka i Filipka



Trzeba dygnitarzem, panem Być by jechać na szczyt „bahnem“, A kto biedny ale zdrowy Taniej wlezie na Kasprowy.



W górach (tylko nieco wyżej) Ma uciechę narciarz chyży, Lekki mrozik, śniegu puchy, Mkną w doliny nasze zuchy.



Ale za to niżej nieco Już tak gładko nie poleca, Twardy lód lśni jak posadzka — Baczność — bo co krok zasadzka!



Jeszcze niżej zaś w dolinie Tam się już na nartach... płynie, Niczym na Świętego Jana Powódź, błoto po kolana.



Tu Filippek razem z Hipkiem, Jadąc tempem nazbyt szybkim, W błotku wreszcie skapali się — Ciężkie tory są na Fisie!



To są sportu czarne karty — Za zniszczone zapłać narty! Kieszek pusta, źle z gotówką — Z czego żyć? Kręć teraz główką!



Gości pełno jest na Fisie — Wdział Filippek futro misie, „Leice“ Hipek nabył trafem — Będzie Fisu fotografem.



Fotos z Misiem dziś jest w modzie, Jadzie, Lilki, Rojzy, Lodzie, Chcą mieć fotos z Fisu zdjęty — Hipek „psztyka“ jak najęty.



Zdjęcie idzie bez akonta Gdy godzina już jest piąta, Filip dostał kurczy brzucha — Głodny jestem — rzewnie grucha.



Nie wytrzymał — gdy brzuch pusty Drażni piwa woń, kapusty. Wpadł do baru — popłoch szerzy, Zmierza tam, gdzie bufet leży.



Tam, gdy dobrał się do „miodu“ Tylnym wyjściem „daje chodu“. Władza, kiedy niedźwiedź bryka, Za łeb bierze „niedźwiednika“.



Rankiem wraca Hipek z „ulą“ Filip jak niemowlę lula. Jak tam było — zmlczeć wołę — Patrz na spuchłą buzię w kole.

BOGDAN NOWAKOWSKI

brak nawet energii. Najważniejsze że okazał się mężczyzną,

— Naprawdę?

Masz tobie! Znowu to przekłete — naprawdę?

Wpadło jak bomba i wyrzuciło szkodę niepowetowaną. Luck odetchnął głęboko i... zamilkł. Zamilkł w ten sam głupi sposób, w jaki zapomniał języka w gębie już czternaście razy. Czternaście razy! Zaczernił się pod samą szupryną i nagle stracił cały rezon

Czar prysnął.

Lena chwileczkę czekała, chwileczkę patrzyła na niego wzrokiem, który miał mu dopomóc, a w rezultacie mieszał go coraz bardziej.

Wreszcie wstała. Obojętnie podała

mu dłoń, smukłą, obciążoną cienką skórą rękawiczki.

— Żegnam pana, panie Lucku Nie mam zbyt dużo czasu, bo spodziewamy się gości. Pewnie nas dziś odwiedzi pan Stach — nie mogła się powstrzymać od lekkiego uklucia go. Wiedziała, że Luck serdecznie nieznosił wesołego i wygadanego Staszka.

— Zakrzewski?

— Tak! No to do widzenia.

Biedny Luck uklonił się w milczeniu i ciężko opadł na ławeczkę. I nagle patrząc za jej wyniosłą sylwetką, pomyślał że rozpacz, że już chyba nie będzie miał odwagi ponowić swych oświadczeń poraz szesnasty.

Naprawdę?

DANUTA LOTYCZEWSKA

Zapałki jako środek płatniczy

Historia pieniądza notuje najróżniejsze jego formy. Po raz pierwszy jednak w dziejach ludzkości zdarza się wypadek uznania zapałek za pełnoprawny środek płatniczy. Wprowadziła go Nowa Fundlandia, najstarsza kolonia imperium brytyjskiego. Na wyspie odczuwać się daje od dłuższego czasu brak bilonu obiegowego, zwłaszcza najdrobniejszych monet 1-no centowych. Ponieważ w okresie świątecznym i noworocznym brak ten dawał się najsilniej we znaki, banki nowo-fundlandzkie wpadły na pomysł wydawania klientom zamiast reszty w centach, pudełek z zapałkami. W ten sposób zapałki podnieśli do roli prawdziwego środka płatniczego.